Nr. 73. — Lwów — Czwartek dnia 30 Marca 1905. — **Rok XLV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na drugi kwartał 1905.

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie na prowincyi 7 k. 50 h, we Lwowie 6 kor.

Za *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* dopłaca się kwartalnie 2 k. 40 h., za oba te tygodniki 4 k. 80 h.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gazety Narodowej* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod adresem:

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Ostatni tydzień polityczny w Berlinie

Od członka berlińskiego Koła polskiego.

Berlin 26 marca.

(Śmierć ministra Hammersteina i tegoż charakterystyka. — Nowy minister spraw wewnętrznych. — Nić ta sama, o innym numerze. — Żebranina książęcego domu Glücksburgów w Izbie poselskiej. — Walka posłów polskich w parlamencie z pruskimi ministrami — Obłuda i kłamstwo bronią w tej walce, celem której: Carthaginem esse delendam).

Nagła i niespodziewana śmierć pruskiego ministra finansów, bar. Hammersteina, która go przed tygodniem zaskoczyła, była może najważniejszym wypadkiem dni ostatnich, nie dlatego, ażeby jego ustąpienie z widowni politycznej i świata w ogóle pociągać miało zmiany w systemie, w którym i on znamienne zajmował miejsce, ale że zawsze z zejściem jego nastała przerwa w ustawach prawodawczych, które przygotowywał, a pomiędzy któremi zapowiadana reforma ustawy o stowarzyszeniach, ostrze której zwracać się miało przeważnie przeciwko stowarzyszeniom i zebraniom publicznym polskim.

Był on synem jednego z ostatnich ministrów ostatniego króla hanowerskiego, a lekkość, z jaką odstąpił od tradycyj welfickich rodziny swojej, jeżeli z jednej strony ułatwiała mu karyerę urzędniczą w służbie pruskiej, to z drugiej rzucała cień pewny na tęgość jego charakteru. Jako prezes regencyi w Metzu (Lotaryngii) zaprawiał się tam na uciskaniu żywiołu francuskiego a popieraniu urzędowej niemczyzny i prawdopodobnie tej działalności swojej, z godną lepszej sprawy energią sprawowanej, zawdzięczał wyniesienie swoje na naczelnika administracyi spraw wewnętrznych w Prusiech. Znaną i głośną też się stała bezwględność jego względem żywiołu polskiego w ziemiach pruskich, której dowody dawał niejednokrotnie nie tylko w wystąpieniach swoich parlamentarnych, ale i we wszelkich rozporządzeniach, zagładę żywiołu polskiego mających na celu. Tu był śmiałym wykonawcą wyższej woli, nie cofającym się ani przed naginaniem przepisów konstytucyjnych, ani przed rabulistyką, którą słusznie poseł centrowiec Rören napiętnował jako „argumentacyę karkołomną", ani przed zaprzeczaniem niezbitych faktów, ani przed kłamliwemi wprost założeniami.

Następcą jego zamianował król p. Bethmanna Hollwego, dotychczasowego naczelnego prezesa prowincyi Brandenburskiej, który już przed rokiem, gdy rozchodziły się wieści o ustąpieniu ministra Hammersteina, figurował pomiędzy domniemanymi kandydatami ministeryalnymi. W kołach urzędowych i do urzędowych się skłaniających ma on opinię dzielnego urzędnika administracyjnego i męża wytwornych form towarzyskich, ale takiej samej zażywał też baron Hammerstein, przyjąć więc można, że się tu przędzie nić ta sama, tylko z innego numeru. A co do systemu polityki antipolskiej, to po panu Bethmann-Hollwegu, skłaniającemu się ku stronnictwu wolno-konserwatywnemu, zmiany takowego, a chociażby ulgi, nie bardzo spodziewać się można.

W Izbie poselskiej pruskiej, w ubiegłym tygodniu nie było rozpraw poważniejszych i gorętszych. W trzech posiedzeniach plenarnych, które się odbyły, załatwiono się z całym szeregiem już to mniej znaczących projektów rządowych, wniosków z łona izby stawionych i petycyj. Jedną tylko podnieść należy sprawę, która wprawdzie także nie spowodowała dyskusyi szerokiej, ale właśnie dlatego na uwydatnienie zasługuje, że przedmiotem jej były pretensye finansowe książęcego domu, z domem w Prusiech panującym spowinowaconego i spokrewnionego. Dom książąt szlezwicko-augustenburg-glücksburskich wniósł albowiem do rządu pruskiego żądanie oddania mu na własność zamku Glücksburga, przez Prusy z traktatu z r. 1864 zajętego, oraz wypłacania rocznej renty w wysokości 150.000 M. w kwartalnych ratach z góry. Po dłuższych rokowaniach zgodził się rząd pruski na to. Ale gdy ku temu potrzebnem jest przyzwolenie sejmu wniosło ministerstwo pruskie do tegoż projekt ustawy, stanowiącej prawnie takie zobowiązanie. Z ministrów, którzy projekt podpisali, b. Hammerstein właśnie co był umarł, minister Schönstedt (sprawiedliwości) wolał się nie pojawić, zaczem trzeci minister finansów p. Rheinbaben wniosek uzasadniał.

Kłopotliwem to z pewnością było zadaniem, którego się podjąć był zniewolonym p. R., ależ jak mówi przysłowie bardzo dokładnie do pruskich ministrów się stosujące: pan kazał, sługa musi — albo jak inne łacińskie opiewa: *regis voluntas suprema lex*. Więc też p. minister finansów wystąpił w szranki parlamentarne z uzasadnieniem projektu tak mizernem, że chyba tylko w pruskiej izbie poselskiej mógł liczyć na przychylność.

Musiał albowiem przyznać, że dom Glücksburski do pretensyi swojej żadnego nie ma uprawnienia, salwował się tedy względami względnej słuszności i szlachetności (*noblesse oblige*), którą wywodził z tej okoliczności, że dom Glücksburgów (z którego pochodzi dom panujący w Danii), gdyby Szlezwik był duńskim pozostał krajem, byłby finansowo i politycznie w korzystniejszem pozostał położeniu, że zatem tę jego rzekomą ofiarę i stratę wynagrodzić należy.

Że cała sprawa nie czyniła na izbę szczególniej miłego wrażenia, to wskazały króciuchne przemówienia posłów różnych stronnictw, oprócz centrum, które zamilczeć wolało, przychylających się do stawionego życzenia, w myśl wywodów ministra. Jedyny reprezentant stronnictwa wolnomyślnego-ludowego, adwokat Gyssling z Królewca, wystąpił otwarcie z stanowczą krytyką „monstrualnego", jak go słusznie nazwał, wniosku, którego szczytem być mienił żądanie, ażeby płacono rentę za „ofiary", których nie było i to jeszcze z góry i z takim pospiechem, iżby spłatę renty z 1 kwietnia br. rozpocząć i to renty, skapitalizowanie której pokaźną kwotę 4—5 milionów marek wynosi, z kieszeń podatkujących. Że zaś, jeżeli zasada: *noblesse oblige* — zastosowaćby raczej winni ją książęta Glücksburscy, zrzekając się swych pretensyj.

Nadmienić należy, że siostra cesarzowej niemieckiej jest żoną księcia na Glücksburgu.

Jaki będzie los dalszy szczególniejszej tej ustawy, ściśle oznaczyć nie można, gdyż nad nią nie głosowano jeszcze i do komisyi nie odesłano. Wątpić przecież należy, ażeby na 1 kwietnia książę na Glücksburgu żądaną otrzymał rentę.

W parlamencie niemieckim toczyły się jeszcze rozprawy nad etatem rzeszy, a śród nich przychodziło do gorących starć pomiędzy posłami polskimi i kanclerzem, który, jak wiadomo jest zarazem prezesem pruskiego gabinetu i ministrem wojny, wydział którego do spraw rzeszy należy. Jakkolwiek sprawy rządu pruskiego i od niego wychodzące rozporządzenia prześladowcze przeciw Polakom należą do sejmu pruskiego, umieją posłowie polscy, mimo zastrzeżeń ministrów, że nie tu pole o sprawach tych rozprawiać, korzystać z każdej sposobności, ażeby przed reprezentacyą Niemiec całych i opinią powszechną wytaczać ciężkie oskarżenia przeciw rządowi najsilniejszego A chociaż wystąpienia ich zbywają ministrowie odsyłaniem ich reklamacyj do sejmu pruskiego jako miejsca właściwej kompetencyi, to przecież głosy ich i w parlamencie samym szerszego doznają oddźwięku, aniżeli w izbach sejmu pruskiego i prędzej też do przyjaźniejszego ocenienia w opinii powszechnej się przedostają. Przedmiotem skarg posłów ks. Jażdżewskiego, Chrzanowskiego i hr. Mielżyńskiego była tak ogólna polityka prześladowcza rządu pruskiego w obec Polaków, jego uleganie wpływom i podżeganiom towarzystwa hakatystów, jak i poszczególne udręczenia żołnierzy polskich przez podoficerów i oficerów i przesiąknięcie sfer wojskowych duchem hakatyzmu, onych, które dawniej wolnemi były od niego.

Prawie zbyteczną jest dodawać, że czyto hr. Bülow, czy minister wojny, odpierając czynione zarzuty do miejscą właściwego, wprost prawdziwości ich zaprzeczali, zwalając winę na niebezpieczną agitacyę wielkopolską, dążącą do rewolucyi i gwałtownego odrywania prowincyj wschodnich od Prus i rzeszy. Obłuda i proste kłamstwo, to broń, którą walczy nie tylko towarzystwo trzech liter przeciw Polakom, ale którą nie pogardzają bynajmniej pruscy ministrowie. Wykazali to dobitnie świeżo przy sprawie komisyi kolonizacyjnej posłowie Skarzyński i Mizerski, przy etacie kultu ks. Stychel, a w parlamencie w dniach ostatnich posłowie ks. Jażdżewski, Chrzanowski i hr. Mielżyński kanclerzowi samemu.

Niema, zdaje się, grubszego i bezczelniejszego kłamstwa jak owo, którem się ministrowie pruscy wobec Polaków posługują, mieniąc ich burzycielami pokoju wewnętrznego, stroną zaczepną w walce eksterminacyjnej, jaką rząd przeciw obywatelom własnego kraju prowadzi, nie tylko na polu narodowem i politycznem, ale i ekonomicznem, posługując się wycinkami z gazet, baśniami o legiach w Chicago organizowanych, skarbach narodowych i rewolucyjnych, już to w Rapperswylu, już wcale w Towarzystwie naukowej pomocy gromadzonych, w celu odbudowania Polski za Prus rozbiciem. Nawet powolne rządowi centrum czuło się spowodowane przez usta posła Spahna oświadczyć, że przewrotna polityka rządu właściwym rozgoryczenia i agitacyi polskiej jest powodem! — *Carthaginem esse delendam!* — wołają hakatyści, za tem hasłem bezwzględnie kroczą ministrowie pruscy, za wyższą zdaje się komendą! Σ.

Z Królestwa polskiego.

Sprawa szkolna.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarc otrzymał od ministra oświaty następujący telegram: „Na posiedzeniu komisyi jednogłośnie postanowiono odrzucić wszystkie pretensye. Co się tyczy wykładu polskiego języka w tymże polskim języku, to chociaż kwestya ta nie spotkała się z energicznym oporem, to jednak postanowiono odłożyć decyzyę do czasu obznajomienia się członków komitetu z materyałami w tej kwestyi i z niezbędnemi informacyami. Uczniów 7 i 8 klasy, którzy nie stanęli na wezwanie, należy uważać za zwolnionych w myśl postanowienia specyalnej narady pod prezydencyą Jermołowa, żydów i Rosyan ukarać o stopień wyżej. *Głazow*".

Dla objaśnienia trzeba dodać: Uczniów siódmej i ósmej klasy uważać należy za całkiem straconych dla nauki szkolnej, gdyż istnieje przepis, zabraniający przyjmowania uczniów najwyższych klas nawet do prywatnych zakładów naukowych, chociażby za złożeniem egzaminów.

Warszawski korespondent *Czasu* dowiaduje się, że na posiedzeniu ministrów wyrażono rzeczywiście opinię, jak ją podało *Now. Wremia*. Później dopiero pod naciskiem silnych wpływów cofnięto się i ogłoszono zaprzeczenie.

W sprawie strajku szkolnego — jak donoszą z Warszawy pod dniem 27 bm. — przygotowuje się nareszcie akcya, mająca na celu przeciwdziałać bezimiennym wpływom, którym ulega młodzież warszawska. Prawdopodobnie już za dni kilka grono najpoważniejszych obywateli tamtejszych ogłosi odezwę, potępiającą obecny system szkolny i domagającą się reform, występującą jednak jednocześnie przeciwko strajkowi szkolnemu i zachęcającą młodzież do powrotu do zajęć szkolnych. Nie należy, rzecz prosta, łudzić się nadzieją, że odezwa ta wyda odrazu skutek pożądany i położy kres strajkowi. Ogromna większość młodzieży zdecydowana jest strajkować co najmniej do września, tj. do końca bieżącego roku szkolnego. W każdym jednak razie występ taki grona poważnych obywateli zapewni moralne poparcie tym rodzicom, którzy chcieliby posyłać dzieci swe do szkoły, a obawiają się naruszenia rzekomej solidarności narodowej. Rodziców takich jest legion.

Warszawski strajk szkolny zorganizowały i podtrzymują dwa stronnictwa. Najpierw związek unarodowienia szkoły, który jednak wyłącza ze strajku szkoły prywatne, nie posiadające praw rządowych zakładów naukowych i unika w swej akcyi środków terorystycznych. Powtóre P. P. S., której chodzi przedewszystkiem o utrzymanie zamętu we wszystkich dziedzinach życia publicznego i która zapomocą strajków dąży do celów, nie mających nic wspólnego z unarodowieniem szkoły. Ta partya nie przebiera w środkach przy wstrzymywaniu uczniów od zajęć szkolnych, a niestety, wpływ jej na młodzież jest znaczny. Dla partyi tej język polski stanowi kwestyę podrzędną, na pierwszym bowiem planie stawia ona reformy polityczne, konstytucyę, parlament itp. Program szkolny tej młodzieży obejmuje pomiędzy innemi usunięcie religii ze szkoły, wspólną naukę chłopców i dziewcząt i inne podobne żądania.

Chaos w Rosyi.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Petersburg 25 marca.

(Przedwczesne doniesienie *Now. Wremia*. Rządowi do reform nie pilno. Bułygin przyjął deputacyę miasta Moskwy, a nie przyjął deputacyi ziemstw. Projekt Wittego rozwiązania komitetu ministrów. Rewolucyoniści na posiedzeniu tow. prawniczego.)

Nowoje Wremia puściło pogłoskę o tem, że komitet ministrów zdecydował się w zasadzie uwzględnić petycye polskie i zaprowadzić w szkołach średnich Królestwa wykłady w języku polskim. Wiadomość ta została w tej chwili powtórzona przez wszystkie pisma polskie, a tymczasem okazała się ona fałszywą. Już dziś rano *Nowoje Wremia* ogłasza, że było w błędzie: ministrowie mówili tylko o nadaniu językowi polskiemu w szkołach Królestwa pewnych praw, o wykładaniu po polsku języka polskiego i religii. Obrady te nosiły charakter ściśle prywatny i nie zostały wciągnięte do protokołu posiedzenia komitetu ministrów.

Radość więc, jaka napełniła niezawodnie serca polskie, była przedwczesna. Nie pilno temu rządowi do reform. Nie myśli on o nich ani szczerze, ani poważnie, a co najważniejsza, wszystkie uchwały komitetu ministrów nie mają najmniejszego znaczenia praktycznego. Tak więc: komitet uchwalił w zasadzie wolność starowierców od prześladowań, ale gdy jeden z duchownych tego wyznania wybrał się zaraz na Daleki Wschód, aby nieść pociechę religijną starowiercom, których dziesiątki tysięcy walczą w szeregach wojsk, administracya zaaresztowała go w drodze. Komitet ministrów uchwalił wolność prasy, a cenzura dusi dzienniki, jak dusiła. W ustroju wewnętrznym państwa nic się nie zmieniło.

Dziś Bułygin przyjął deputacyę miasta Moskwy z księciem Golicynem na czele, która prosiła go, aby wezwał przedstawicieli miast i ziemstw do owej komisyi, mającej opracować projekt zwołania soboru ziemskiego. Bułygin był niezmiernie grzeczny, oświadczył, że o tem tylko zawsze myślał, aby iść ręka w rękę ze społeczeństwem. ale że komisyi nie może zwołać prędzej, niż za jakie dwa miesiące. Sprawa jest najzupełniej nowa, ministerstwo nie ma żadnego materyału, na zgromadzenie go potrzeba wiele czasu.

Słowem, minister radził cierpliwość. Po skończeniu audyencyi deputacyi miejskiej poprosiła o posłuchanie deputacya ziemska z Szypowem na czele, która przyjechała z Moskwy tym samym pociągiem, a przywiozła najzupełniej gotowy projekt zwołania komisyi przygotowawczej. P. Bułygin tak grzeczny i uprzedzający przypomniał sobie, że musi jechać na jakąś ważną sesyę, przeprosił deputacyę i oświadczył, że przyjąć jej dziś nie może, obiecawszy zresztą, że przyjmie ją w jak najbliższym czasie.

Oświadczenie Bułygina przypomina ogromnie odpowiedź, jaką dał jakiś złoty młodzieniec chłopcu od krawca z rachunkiem: przyjdź do mnie za dwa miesiące, a ja ci wtedy powiem, kiedy masz przyjść po pieniądze Jest to zresztą odpowiedź zupełnie w stylu polityki rządu obecnego: radzić, zwlekać, czekać, namyślać się, póki... nie przyjdzie jaki Oyama.

To też Witte, który jest człowiekiem czynnym i nie lubi przelewania z pustego w próżne, tak sobie zbrzydził całą tę komedyę reform, że złożył carowi projekt, proponujący rozwiązanie komitetu ministrów i oddanie wszystkich funkcyj radzie ministrów Projekt ten rozpatrywała wczoraj rada ministrów pod przewodnictwem hr. Solskiego i — odrzuciła go jednogłośnie.. Komitet pozostaje komitetem i będzie odbywał swe narady bez końca, póki nie przybędzie... Oyama, a kto będzie tym Oyamą, powiedzieć trudno; może Wilhelm, może rewolucyoniści, których jest więcej niż można było przypuszczać.

Zrozumiałem to na drugiem posiedzeniu towarzystwa prawniczego, na którem debatowano w dalszym ciągu nad projektem dla soboru ziemskiego. Tym razem już nie było wielu zdań, a wszyscy mowcy oświadczali jednogłośnie, że od biurokracyi nie można się spodziewać niczego; że żadne reformy przeprowadzone przez nią nie doprowadzą do niczego, że trzeba krwi, że tylko krew oczyści atmosferę, da możność otrzymania praw, zaprowadzi porządek prawdziwy.

Publiczność oklaskiwała z zapałem te mowy, jakich by się nie powstydził klub jakobinów. Po sali rozrzucano wciąż proklamacye, wzywające do wystąpienia zbrojnego, do rewolucyi. Prezes w imieniu towarzystwa prosił, by zaprzestano rozrzucania proklamacyj, bo na to nie miejsce na sesyi towarzystwa uczonego. Odpowiedziano na to przeraźliwym świstem i wyciem które uspokoiło się, gdy na estradę weszła jakaś sankiulotka i zaczęła domagać się udziału w zgromadzeniu ustawodawczem kobiet.

— Rozstąpcie się panowie, a my upiększymy wasze szeregi! — mówiła, a publiczność biła brawa.

Hessen pobłądził zapisawszy do głosu robotników, nie należących naturalnie do towarzystwa prawniczego, w obec czego członkowie prawdziwi nie próbowali nawet przemawiać, ale przedstawił nam za to rewolucyonistów we własnych ich osobach. *Zapomniany.*

Wojna rosyjsko-japońska.

Ani z rosyjskiej ani z japońskiej strony nie nadeszły dzisiaj żadne urzędowe lub półurzędowe doniesienia. *Times* donosi wprawdzie z Petersburga, jakoby Oyama uwiadomił chińskiego gubernatora w Kirynie, że Japończycy d. 20 kwietnia wkroczą do tego miasta. Ale jest to jedynie domysł, bo Oyama przed nikim nie wygaduje się ze swoich planów, jak tego doznał korespondent „Biura Reutera" w armii jen. Oku, gdy dnia 22 bm. począł wypytywać Oyamę. Dalej donosi *Times*, że jen. Liniewicz dalej się cofa i że wszystkie wojska jego cierpią niedostatek, ale to się samo przez się rozumie.

Wedle nadeszłych do Petersburga depesz prywatnych Japończycy rozporządzają obecnie o wiele liczniejszą kawaleryą, niż na początku wojny, ponieważ liczne oddziały czunchuzów, mające doskonałe konie, zostały wcielone do armii czynnej.

Rosyanie cofają się ku rzece Sungari w dwóch kolumnach — zachodnia składa się z głównej, pod Mukdenem rozbitej siły, wschodnia zaś, która z Fuszunu odwrót poczęła, ruszyła z Hsingking (Sintsintin, u źródeł Sungari), do Hailuczen, które o 175 kilometrów na północny wschód od Tielina a o 120 kilom. na prawo od drogi odwrotowej armii głównej leży. Gdzie ta armia przebywa, nie wiadomo na pewne. Raporty urzędowe nie podają miejsca, z którego bywają wysyłane, telegramy zaś „Pet. Ajencyi tel." z d. 25 bm. datowane są z Sipinkai (100 kilom.) a z d. 26 bm. z Guntulin czyli Gunszulin

---

57

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Dziękuję papie.

— Nie ma za co, kochanko — nigdy nie ośmieliłbym się zdania ci narzucać; a zatem namyślisz się, powiesz mi; ale, ale — i znowu się zawahał.

Zachęcałam go oczyma do szczerego wyrażenia myśli; przypuszczałam, że o Maggie chce mówić; nie, nie o Maggie.

— Bo widzisz, maleńka, Zdziś mówił ze mną; mówił mi o swych zamiarach co do ciebie, wyrażał nadzieję, że go nie odrzucisz; ja to zdawna przypuszczałem i wyznaję: pragnąłem tego. Czy ty rzeczywiście robiłaś mu nadzieje?

Mnie krew do głowy uderzyła, oczy spuściłam, jak skazaniec, czujący winę swoją, a przecież w tem jednem nie zawiniłam, bo chciałam dobrze postąpić, chciałam zrobić ofiarę życia swojego dla buni, a Bóg jej nie przyjął.

Papa myślał, że jako „młoda dziewica" płonę cała niedomówionemi uczuciami, o które on potrącił.

Zbliżył się do mnie, rękę położył mi na ramieniu i rzekł zachęcająco:

— Przecież w tem nic złego nie ma, przeciwnie, ja... to mnie uszczęśliwia, to twój los rozstrzyga pomyślnie i wszyscy radzi będą.

Milczałam ciągle; głos uwiązł mi w gardle; co mu powiem?

— Nie będę cię męczył dłużej, kochanko; ty tak wypoczynku potrzebujesz; masz czas do jutra, pomówimy jeszcze o tem.

I wyszedł.

A ja z myślami odrętwiałemi, ciężkiemi, pozostałam, jutra nie widząc.

Lecz jutro nadeszło i papy zatrzymać ani mogłam, ani śmiałam, wiem, że się wyrywał.

Poszłam do niego i rzekłam:

— Pozwól mi, papo, pozostać tutaj choć kilka tygodni jeszcze, nic mi się złego stać nie może. Papużkę mam dla oczu ludzkich, a dla siebie nikogo nie potrzebuję. Za kilka tygodni, gdy z pierwszych wrażeń ochłonę, gdy wrócę do równowagi, wtedy ci doniosę, co zamierzam, może do papy pojadę, owszem, o ile nie przeszkadzałabym.

Pierwszy raz papa przycisnął mnie serdecznie do piersi i odparł:

— Nigdy, dziecko, nigdy!

C'etait un élan i było to szczere, ale bez zastanowienia, bo i on wie i ja wiem, że, gdy oni są we dwoje, ja trzecia musiałabym im przeszkadzać.

Więc pojechał i sama jestem.

Odżywiam się wspomnieniami.

Widzę siebie maleńką na kolanach u buni a potem większą u nóg jej, gdy mnie słodko czytać uczy, a ja litanię na jej książce do nabożeństwa sylabizuję; od tej pory umiem ją na pamięć.

„Pocieszycielko strapionych! módl się za nami."

I widzę tyle, tyle cichych obrazów, przesuwających się w mej wyobraźni, jak latarnia magiczna i choroby moje dziecinne, koklusz i odrę, a bunię, niosącą mi zabawki, łakocie, czytającą sto razy te same historye, niestrudzenie. Tem żyję, tem jestem otoczona, ale to wszystko przyćmione kirem na głównym planie, jako tło trumna, tłum pogrzebowy, dzwony i gromnice, a na dnie serca... jęk nieutulony, gdy ręce i nogi jej już stygnące ksiądz maścił, okrutnie bolesne modlitwy odmawiając.

Bolesne — a w nich pociecha jedyna!

Rozdzierające — a w nich balsam jedyny.

Ta cisza w koło mnie jest czemś tak tłoczącem, tak uroczystem, a ponurem, że wprost nie wiem, jak sobie dam radę.

Uciecbym chciała, ale dokąd? Nie mam już nikogo, ani domu nawet — nic.

A jednak bogatszą się czuję, niż dawniej. Wyznał ten buntownik, ten jedyny: zmusiłam go. Jedną miałam chwilę w życiu, jedyną, ale tej nie oddałabym za życie całe.

Poniedziałek.

Więc wola jego silniejsza od miłości. Nie zajrzy tu, wie, żem opuszczona, ale nie zajrzy! I to nazywa się miłością?

Dick powrócił, nie mam odwagi spojrzeć mu w oczy, więc do Dąbrówki nie pojadę, choć mnie Lulu wzywa.

Karol jeździ zdala po folwarkach, gospodaruje, wiem, bo mi Papużka mówiła, ale tu nie zajrzy, nie. Przecież siebie dręczyć, łamać się jest zasadą życia jego.

Tylko o tem nie pomyśli, że drugich dręczyć, ich łamać nie wolno, nie godzi się.

„Nie godzi się" — on mi to raz mówił: „Niech pani nie pisze, bo się nie godzi, bo to boli".

A ja czy pomyślałam, że to boli?

Nie pisałam, bo mi nie pozwolił, przez strach, ale nie przez skrupuły.

A jakież miały być te skrupuły, czy mnie na myśl przyszło w najbujniejszych fantazyach moich, że Karol ku mnie myśl zwróci? Czy to tak źle próbować wybić klin klinem? Pragnęłam *a tout prix* rozrywki, zapomnienia, a teraz...

To też tortura, do tylu ludzkich tortur dodana, takie zatargi z sumieniem.

Sobota.

Jakie ja mam teraz nerwy naprężone. Dick? Więc cóż Dick? Egzageracya — czego się boję?

Dicka jestem platonicznym ideałem, pokochał mnie jak siostrę, ja jego jak brata. Dlaczego się mam bać? przecież te chmury się rozpłyną, musi nadejść chwila jaśniejsza. To rzecz pewna, że się kochamy; on mnie, ja jego, skoro tak, kwestya rozwiązana: choćbym miała klęknąć przed nim i mówić mu: „łamiąc życie swoje, łamiesz moje — czy ci wolno?"

Wszystko mu powiem, co myślę, co czuję, jemu jednemu.

(C. d. n.)

(150 kilom. na północ od Tielina). Jak się zdaje, wojska robią 10 do 20 kilom. dziennie.

Japończycy następują za niemi. przychodzi czasem do znacznych utarczek, ale nie słychać o żadnych ruchach japońskich, dążących do zupełnego zniszczenia armii Liniewicza, który też z pewnością nie stanie do żadnej znacznej bitwy. Jak dotychczas w całej wojnie, tak i teraz zachowują sobie Japończycy pod każdym względem inicyatywę — uderzając obecnie wprost na Liniewicza, mogliby mu znaczne, ale nie stanowcze wyrządzić szkody. Gotują się widocznie do ofenzywy, podobno na dwa boki oskrzydlającej, i w danej porze silnie uderzą, pozostawiając przeciwnikowi do woli, czy stanąć do bitwy, czy w nieskończoność cofać się aż do rozprószenia.

Petersburskie *Birżewyja Wiedomosti* podają list z Turkestanu donoszący, że stamtąd żadne wojska nie będą wysłane do Mandżuryi, ponieważ z całą pewnoscią wybuchłoby powstanie, o którego rozmiarach nikt sobie wyobrażenia wyrobić nie zdoła. Krajowcy, których jest pięć milionów, rasą i wiarą (mahometańską) ściśle zespoleni, dawno już zapomnieli o gnębieniu przez swoich dawnych chanów, wypędzonych przez Rosyan, czują się ujarzmionymi i tolerują Rosyan tylko dopóty, dopóki się ich boją Gubernator samarkandzki wydał rozkaz dzienny, wzywający ludność chrześcijańską, aby dla własnej obrony brała udział w strzelaniu do tarczy, które na rozkaz dowódzcy okręgu wojskowego we wszystkich miastach turkestańskich pod kierunkiem oficerów się odbywa.

Dziwną śmiercią skończył 70-letni jen. Dochturow, który onegdaj miał się na wysoką posadę wybrać do Mandżuryi. Dowiedziawszy się o swojej nominacyi, pobiegł jak młodzik na czwarte piętro do jlnego sztabu tak szybko, że u celu apopleksyą rażony padł i umarł. Dochturow miał pospołu z Dragomirowem tworzyć radę wojenną przy boku Liniewicza, który dosłużywszy się rangi swojej nie u dworu ani po kancelaryach, na zaufanie władzcow petersburgskich nie zasługuje.

Jak *Now. Wremia* donosi, przybyła d. 26 bm. do Gunszulina siostra miłosierdzia Czerikow, w Mukdenie pozostawiona. Opowiada ona, że Chińczycy nikogo nie zamordowali, że Japończycy nadzwyczajną uprzejmość okazywali, że Rosyan do powrotu wezwali, dając im konie i wskazując drogę, ale przestrzegając, aby jechali na lewo od kolei, bo inaczej mogą się dostać pod ogień. W Mukdenie pozostał delegat Czerwonego krzyża Guczkow z kilkoma lekarzami i szarytkami.

Więc naturalnie bajką były doniesienia rosyjskie o znęcaniu się żołnierzy japońskich nad rannymi i wziętymi do niewoli Rosyanami. Natomiast można prędzej za prawdziwe przyjąć doniesienie *Daily Telegraphu* z Tokio, że w czasie ostatnich walk koło Mukdenu Rosyanom udało się wziąć do niewoli pewną ilość jeńców, nad którymi znęcali się niemiłosiernie. Kozacy np. kilkunastu jeńcom szablami powybijali oczy, 25 rannych Japończykow w innem miejscu oblali naftą i podpalili.

Największa bitwa na świecie.

Żaden z sprawozdawców wojennych nie nadesłał dotąd z Mandżuryi całkowitego opisu wszystkich bitew, które się złożyły na niesłychany w dziejach pogrom Mukdeński. Uczynił to dopiero korespondent *Corr. della Sera*, kreśląc mistrzowskiem piórem przebieg tej olbrzymiej batalii. Nadesłał on do swego dziennika kolosalny telegram, który podajemy w przekładzie polskim

Tientsin 25 marca, godz. 2 40.

D. 12 marca. Huk dział daje się jeszcze słyszeć, oddalony, przygłuszony, od strony północnej. Ale okropną batalię można uważac za skończoną. Dokoła świętej, prastarej stolicy Mandżuryi nastała cisza grobowa. Pokój uroczysty zapanował pośród opustoszałych ruin dymiących i wśród włości zburzonych, których drogi i pola zalegają setki, tysiące trupów, krwią zbroczonych.

Front wojska japońskiego, jak pozostał po bitwie nad Sza, roztaczał się od rzeki Hun wzdłuż gornego biegu Sza. Najsilniej obwarowane wzgórze Putyłowskie, pozycya pod względem strategicznym niesłychanie ważna, zwrócone było frontem do centrum japońskiego Rosyanie mogli byli bez trudności zgromić prawe skrzydło japońskie i nie dopuścić do jakiegokolwiek udogodnienia pozycyj japońskich, bez nadludzkich wysiłków z ich strony.

Przygotowania obustronne.

Po upadku Portu Artura Rosyanie rozumieli, że zajęcie twierdzy wywrze wpływ na zmianę sytuacyi na polu walki w Mandżuryi. Dlatego wydali Japończykom bitwę pod Heikautai (nad Hunem, na południowy zachód od Mukdenu), chcąc zaangażować lewe skrzydło japońskie. W tej bitwie brało udział 100.000 żołnierzy. Japończycy odparli zwycięsko atak rosyjski i czynili bez przeszkody przygotowania do wielkiej rozprawy Zjawiły się na polu walki nowe posiłki, które dozwoliły Oyamie skoncentrować nową armię na skrajnej lewicy W centrum umieszczono ciężką artyleryę z pod Portu Artura. Przypatrywałem się ze zdumieniem przedziwnemu transportowi kolosalnych dział i potwornych moździerzy — istnych mastodontów przedpotopowych. Całe bataliony były zajęte przy przewozie ich po polach zamarzniętych na wyznaczone stanowiska. Podobnych monstrów olbrzymich nie było jeszcze nigdy na polach walki.

Działa były wymierzone na warowne pozycye rosyjskie i na wzgorze Putyłowskie. Japończycy byli pewni, że pagorek pod naciskiem 200-kilogramowych kul będzie musiał wpaść w ich ręce.

Tak przygotowano się w centrum; flanki miały oskrzydlać nieprzyjaciela. Plan inteligentnie obmyślany, został też rozumnie przeprowadzony.

Kuropatkin dźwignął olbrzymie szańce przedmostowe wzdłuż lewego brzegu Hun ho, na południe i południowy wschód od Mukdenu i wzniósł kolosalne wały dla obrony toru kolejowego od zachodu. Utworzył szereg redut, podobnych do wilczych nor, otoczonych kolczastą siecią i rowami Wioski okoliczne zostały silnie ufortyfikowane. Natomiast wschodnie pozycye rosyjskie nie były obrobione. ponieważ teren górzysty tworzył obronę naturalną.

Wojska japońskie na flankach rozwinęły skrzydła: lewe ku północnemu zachodowi, w stronę Kaolita (nad r. Liao), prawe ku północnemu wschodowi. Na lewem skrzydle ruch powiódł się zupełnie; na prawem zaś Rosyanie stawiali silny opór. Po 3-dniowej walce Japończycy zajęli planowane stanowiska i 26 lutego armia marszałka Oyamy była gotowa do walnej rozprawy. Dzień był bardzo mroźny i wietrzny.

Zdobycie Changtanu.

Lewe skrzydło (Nogi) poczęło się posuwać ku półn.-wschodowi, frontem 18-kilometrowym. Pierwszym jego celem było Sufangtai, miasteczko odległe o 2 mile od punktu wymarszu tej armii, gdzie, po wspomnianej wyżej bitwie pod Heikautai, Rosyanie skoncentrowali dwa korpusy z kozakami Miszczenki, mające przeszkodzić flankowemu ruchowi Japończyków. Rownocześnie armia gen. Oku gotowała się do szturmu na miasto Changtan (nad Hunem). Był to punkt krańcowy na zachód od frontu rosyjskiego, naturalnie, bardzo silnie obwarowany. Japończycy nie mogli myśleć o żadnym ruchu flankowym bez zajęcia Changtanu.

Lewe skrzydło lewej armii poczęło szturmować twierdzę od zachodniego (prawego) brzegu r. Hun, podczas gdy środek (tej lewej armii) otaczał miasto od brzegu wschodniego (lewego). Gdyby rzeka była zamarznięta, ruch odbył by się bez żadnej prawie trudności

O świcie 27 lutego poczęto bombardować pozycye rosyjskie działami polnemi i moździerzami 15 cm. Wówczas przednie straże rosyjskie cofnęły się w akcyi obronnej do kilku wiosek, otaczających miasto i utworzyli pierwszą linię obronną dokoła Changtanu. Dnia tego nie walczono zbyt zacięcie: były tylko mniejsze starcia.

Dopiero 28 zawrzał bój srogi, zawzięty. Ziemia drgała, powietrze falowało, zewsząd dolatywał bezustanny, ogłuszający huk dział. To pełne grozy kolosy japońskie z pod Portu Artura rozpoczęły złowróżbne granie, niecąc postrach wśród szeregów rosyjskich i zagrzewając Japończyków do bohaterstwa. Mastodonty waliły w centrum rosyjskie i warownię Putyłowską. Skały padały, rozsypując się w proch, a Rosyanie milczeli ukryci w jamach. Tak minął dzień. Nocą piechota japońska, zwrócona frontem ku miastu, posuwała się naprzód, bezustannie. Błyski pocisków armatnich oświetlały drogę; zdawało się, że to huragan straszny z błyskawicami i piorunami, którym nie było końca. Ziemia była twarda jak kamień Rosyanie pakowali grudy zamarznięte i piasek do worków i zasłaniali się niemi Innym służyły ku temu celowi cegły powiązane.

O świcie 1 bm. Japończycy byli już o kilkaset kroków od rosyjskich pozycyj obronnych. Działa rosyjskie dziesiątkowały atakujących. Przez cały dzień stali oni w tem piekle. Nad ich głowami unosiły się pociski kolosów japońskich. Na noc był zapowiedziany atak ogólny. Po szturmie na bagnety przyszło do walki oko w oko Nad ranem Changtan był już w rękach Japończyków.

Zwycięski pochód lewicy.

W tym samym czasie skrajna lewica (Nogi) zaatakowała i po krótkiej, krwawej masakrze zajęła Sufangtai (nad Liao, bliżej Mukdenu). Skutkiem tego prawe skrzydło rosyjskie zostało złamane i w rezultacie inne pozycye rosyjskie, opierające się o Changtan, padały jedna za drugą. W 2 godziny później zajęto redutę, położoną o 5 klm. za zachód od Changtan Po kolei Japończycy zdobyli szereg innych. ważnych stanowisk (Peitaicu, Hoanchi, Chuschantai).

Od tej chwili prawe skrzydło rosyjskie było zupełnie złamane. Cofało się w nieładzie na północ i półn.-wschód, ścigane od południa i prażone ogniem flankowym od zachodu. Gdyby Japończycy po tym sukcesie byli się zatrzymali (jak bywało poprzednio!, marsz Rosyan zmieniłby się w zwykłą zmianę frontu. Tym razem wojsko japońskie, mimo ogromnego wyczerpania, maszerowało dniem i nocą, walcząc i wypłaszając Rosyan z każdej wsi. Tylne straże rosyjskie usiłowały gdzieniegdzie stawić opor: lecz chaos wśród szeregów był tak wielki, że całe oddziały po krótkim oporze poddawały się. Tłumy jeńcow rosły w nieskończoność. Zbroczeni krwią, obdarci zgłodniali szli oni w długich karawanach, powoli za armią japońską. Na czele znacznych partyj kroczyli Japończycy pojedyńczo, jak pasterze, prowadzący stada. Wzdłuż drogi wielu rannych padało, aby nigdy nie powstać. Niepodobna opisać tych pełnych grozy obrazów nędzy i śmierci. Kolumny rosyjskie zgłodzone rzucały się na włości z szaloną rozpaczą. łupiąc co się dało i paląc.

D. 3 bm. Japończycy zdobyli ogromne składy żywności w Tawankyimpa nad Hunem, o kilometr od Changtan. Tak więc w ciągu 3 dni lewica japońska odbyła marsz zwycięski po prawej stronie 59 klm, a po lewej 38. Podobnie gwałtowny ruch flankowy da się chyba porównać w dziejach strategii światowej z jednym tylko Sedanem.

Okres najkrwawszy.

D. 5 bm. cały front japoński rzucił się na olbrzymie fortyfikacye rosyjskie, któremi Kuropatkin osłonił tor kolejowy na swem skrzydle prawem. Rozpoczyna się faza najbardziej krwawa w całej tej strasznej batalii. Dzieje wszystkich narodów nie są w stanie przytoczyć walk tak okropnych, morderczych, jakie się rozegrały tymi dniami na polach dalekiego Wschodu.

Rosyanie nie walczyli już o zwycięstwo. ale o życie: znamionowała ich cała wściekłość rozpaczy. Japończycy, widząc, że plany ich mogą być pokrzyżowane, przywoływali w tych nadludzkich wysiłkach do pomocy ducha bezgranicznego poświęcenia się, stanowczości i heroizmu, o jakim świat jeszcze nie słyszał.

Z nieprzepartą mocą zaatakowali: Sansinton, Żukaton i Tapikin-Ktatin, wsie obronne, położone na zachód i południe do Mukdenu, o 4 klm. oddalone od kolei. W pośpiechu baterye polnej artyleryi japońskiej wśród ognia dział rosyjskich ustawiają się na linii strzału, a piechota mknie w polu otwartem. Rosyanie, nie mając już worków z piaskiem, napełniają ziemią chustki do nosa i tak w klęczącej pozycyi zasłaniają się od deszczu kul, które burzą domy, ćwiartują drzewa i palą krzewy. Nad głowami (o 100 m) pękają 15 cm. granaty.

Japończycy posuwają się w urywanych, krótkich biegach. Każde zatrzymanie się znaczy czarna linia zabitych i rannych. skazanych na śmierć niechybną. Z jednego oddziału tylko 2 szeregowców dociera do rowu Kankiantien; lecz i ci padają.

Ataki te najszczytniejszem bohaterstwem przechodzą ludzkie pojęcie. Naocznemu świadkowi wydają się one samem widziadłem.

Wszystkie reduty, wszystkie fortyfikacye zostały zaatakowane, niektóre wzięte, odebrane i znowu zdobyte. Rosyanie przypuszczali kontrataki i walczyli także, jak lwy. Biedni młodzieńcy! Posuwali się w pełnych kolumnach od dworca mukdeńskiego na to, aby zostali zmasakrowani.

D. 7 bm. w południe Rosyanie przypuscili szturm do Likampu (o milę na zachód od Mukdenu). Niepodobna opisać, co się tam działo. Japończyków nie odpierano, ale literalnie wybijano na miejscu, bez ruchu. bez cofania się. Był to bezustanny bój: ciało przy ciele. Obfite strumienie krwi płynęły rączo wzdłuż rowów i drog polnych Między płonącemi chatami wznosiły się wysokie góry trupów, zmieszanych z rannymi. Wszystko ociekało zdrojami krwi gorącej. Żaden ranny nie ocalał — śmierć kosiła wszystkich. Okropna w swej grozie masakra trwała przez dzień i noc całą!! Wreszcie 9 bm., po walce bohaterskiej, niezrownanej, najkrwawszej ze wszystkich, jakie zna ludzkość, Japończycy o 5 z rana opanowali pole walki.

Opór niemożliwy.

Takie walki powtarzały się z większą lub mniejszą mocą na froncie, przeszło 4 milowym (30 km.). Atoli bój pod Likampu prześcignął grozą wszystkie. Tego rana, o 8 prawica lewego skrzydła japońskiego zajmuje Suchaton, stacyę kolejową o 10 km. od Sza, po podobnych atakach i kontratakach 3-dniowych. Rosyanie widząc, że nie zdołają już utrzymać pozycyj środkowych, zdziesiątkowanych strasznem bombardowaniem, cofają się ku północy (Mukdenowi), w stronę wspomnianych szańców przedmostowych

Równocześnie armia prawa, po zdobyciu wzgórza Putyłowa, posuwa się w nagłych marszach. walcząc, przez Hun, na wschód od Mukdenu, zasilana oddziałami prawego skrzydła skrajnego, które maszerując i walcząc wśród gór i dolin. przecina Rosyanom odwrót do Fuszun i otacza Mukden od półn.-wschodu.

Popołudniu 9 bm. skrajne, lewe skrzydło japońskie łamie ostatecznie opór Rosyan i przecina kolej na północ od Mukdenu, które to miasto zostaje teraz zewsząd okolone.

Wypadki postępują szybkiem tempem. Rosyanie przegrali batalię na całej linii, beznadziejnie. Pogrom niesłychany. O 9 wieczorem Mukden poddaje się. Kolumny po desperackich usiłowaniach ratunku składają broń, jedna za drugą. Ilość jeńców dochodzi do 45.000! Nieskończone zastępy pojmanych, ale dzielnych żołnierzy defilują przed biwakami japońskimi. Zwycięzcy przyjmują ich z uszanowaniem i pełną wzruszenia uprzejmością...

Największa i najbardziej krwawa na świecie batalia skończona: dałby Bóg, aby była ostatnią! *Tłum. Z. Sk.*

Kronika.

Lwów, dnia 29 marca 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 30 marca Kwiryna Męcz. — Gr. kat. Aleksa P. — Kal. słow. Szukosława.
Wschód słońca 5·50, zachód 6·20.

W piątek 31 marca Balbiny P. — Gr. kat. Kiryła. — Kal. słow. Dobromira.
Wschód słońca 5·48, zachód 6·21.

W sobotę 1 kwietnia. Hugona Bisk. — Gr. kat. Chryzanfta. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 5·46, zachód 6·23.

— **Namiestnik hr. Potocki** powraca dziś z Wiednia do Lwowa.

Kapitan hr. Szeptycki. Ministerstwo wojny w Wiedniu otrzymało wiadomość z głównej kwatery rosyjskiej, że kapitan sztabu generalnego hr. Szeptycki, przydzielony do głównej kwatery rosyjskiej, znajdował się podczas bitwy pod Mukdenem przy oddziale generała Rennenkampfa i wyszedł zupełnie cało Obecnie znajduje się hr. Szeptycki również przy generale Rennenkampfie, który cofa się razem z innymi oddziałami armii rosyjskiej w kierunku Kirina i Charbina.

— **Z Uniwersytetu** Docent pryw. uniw. w Insbrucku dr. Józef Schatz został zamianowany nadzw. prof dla języka staroniemieckiego i literatury niemieckiej na uniwersytecie lwowskim.

— **Deputacye u ministrów.** Z Wiednia donoszą: Deputacya majstrów murarskich, kamieniarskich i ciesielskich ze Lwowa i Krakowa, w której skład wchodzili między innymi majstrzy lwowscy pp. Makowicz, Weiss, Jabłoński, Keiter, była wczoraj najpierw u komisyi parlamentarnej Koła polskiego, a następnie udała się do ministra br. Calla. Imieniem deputacyi p. Małachowski przedstawił ministrowi żądania w kierunku zmiany ustawy z r. 1895 o przemyśle budowlanym w tym duchu, aby koncesyonowani majstrowie murarscy byli więcej, niż dotąd, uwzględniani i popierani przeciw nieukwalifikowanym jednostkom, uzyskującym łatwo upoważnienie do budowy, szczególniej w mniejszych miastach, na niekorzyść majstrów, którzy muszą mieć odpowiednie studya i praktykę. Minister Call oświadczył, że po porozumieniu się z interesowanemi ministerstwami, rząd zadecyduje, w jakim kierunku i w jaki sposób reforma mogłaby być przeprowadzoną. Minister przyznał, że w ciągu ostatnich 13 lat stosunki bardzo się zmieniły i przemysł budowlany potrzebuje po parcia.

Deputacya techników dentystycznych z całej Austryi była wczoraj na audyencyi u ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidta i prosiła go o przyspieszenie ustawowego uregulowania stosunków techników dentystycznych na podstawie wypracowanego już projektu ustawy i o uregulowanie przemysłu techniczno-dentystycznego. Deputacya wskazała na smutne położenie techników dentystycznych i prosiła, aby przy ustawowem uregulowaniu przemysłu dentystycznego, wprowadzono przepisy przejściowe dla istniejących dziś techników dentystycznych, ponieważ *pro futuro* ustawa wszystko oddaje lekarzom-dentystom. Hr. Bylandt-Reidt odpowiedział, że projekt ustawy o uregulowaniu stosunków techników dentystycznych jest już wypracowany i wejdzie w jak najkrótszym czasie do parlamentu, po dokonaniu małych w nim poprawek.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował komisarza Kornela Kobylańskiego w Wiedniu zastępcą naczelnika oddziału dla spraw osobistych w dyrekcyi wiedeńskiej; sekretarza Stanisława Karpińskiego w Krakowie zastępcą naczelnika oddziału prawniczo-administracyjnego dyrekcyi krakowskiej, oraz komisarza maszyn Zygmunta Raffa w Krakowie naczelnikiem oddziału technicznego nadzoru wozów w centralnym urzędzie zarządu wozów w Wiedniu.

Dalej przeniósł minister adjunkta Edwarda Kwitnowskiego ze Lwowa do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej, adjunkta Marcelego Machnowskiego ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej; nakoniec zezwolił na zamianę miejsc służbowych asystentowi Adamowi Fiałkowi z okręgu dyrekcyi krakowskiej i adjunktowi Albertowi Hartingowi z okręgu dyrekcyi stanisławowskiej.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Henryka Wędzichę, proboszcza z Gruszowa, na opróżnione rz. kat. probostwo „regiae coll.“ w Zabierzowie.

— **Prenumeratę na czasopisma** można składać obecnie w każdym urzędzie pocztowym. Za pośrednictwo to należy opłacać oprócz prenumeraty jeszcze 10 h. bez względu na to, ile egzemplarzy jednej i tej samej gazety i na jeden i ten sam czasokres się abonuje.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 30 bm. prof. szk. realn. B. Duchowicz: Ciekawsze ustępy z chemii organicznej (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o g. pół do 8.

÷ **Komitet „Polskiej pielgrzymki uczniów do Rzymu w r. 1905“.** Wyjazd do Budapesztu nastąpi w sobotę d. 15 kwietnia, a uczestnicy mają wyjechać o takiej porze z miejsca swego pobytu, aby byli bezwarunkowo dnia 15 kwietnia na stacyi granicznej węgiersko-galicyjskiej w czasie odjazdu pociągów do Budapesztu, a mianowicie: a) z Ławocznego odjazd g. 11·48 rano, b) Körösmező odjazd g. 1·30 popołudn., c) z Orła odjazd g. 7·45 wieczór, d) ze Zwardonia odjazd g. 6·30 wieczór, e) z Mező-Laborcz odjazd g. 3·12 popołudniu. Na stacyach granicznych węgiersko-galicyjskich będą oczekiwali uczestników pielgrzymki marszałkowie podróży tylko przy wyżej oznaczonych pociągach. Lista uczestników tej pielgrzymki jest już gotowa; jedzie 380 osób.

÷ **Kursa samarytańskie** dla pań, urządzone staraniem wydziału Biblioteki słuchaczów medycyny, odbędą się w następującym porządku od dnia 3 kwietnia do 8 włącznie. Wykładać będą prof. dr. Kadyi: o budowie ciała ludzkiego i doc. uniw. dr. Kuczera: o drobnoustrojach i chorobach zakaźnych (oba te wykłady w sali instytutu Anatomii opisowej (ulica Piekarska 52). Zaś od dnia 10 do 15 kwietnia włącznie, wykładać będą prof. dr Ziembicki: o udzielaniu pierwszej pomocy chirurgicznej w nagłych wypadkach i doc. uniw. dr. Biernacki: pierwsza pomoc w nagłych wypadkach i pielęgnowanie chorych. Oba te wykłady w sali kliniki chorób wewnętrznych (ulica Pijarów). Wpisowe wynosi 6 koron od osoby. Komitet kursów przyjmuje wpisy i udziela informacyj codziennie od 12—1 w dziekanacie wydziału lekarskiego — uniwersytet.

÷ **„Jedność“** stow. katolickich robotników na walnem zgromadzeniu udzieliła absolutoryum wydziałowi i wybrała prezesem ponownie p. Müllera, zastępcą p. Fiksaka, skarbnikiem p. Wiszowskiego.

÷ **Wiec szynkarzy** rozpoczął obrady dziś przedpołudniem w sali ratuszowej. Zebranie jest stosunkowo nieliczne, uczestników bowiem nie ma więcej niż 150. Zebranych przywitał wiceprezydent Michalski, poczem wybrano do prezydyum pp. Janowicza, Stiegera ze Stanisławowa, Borysa z Przemyśla i Rostala z Tarnowa oraz na sekretarzy pp. Eisnera z Przemyśla i Hausmana ze Stanisławowa.

P. Borys z Przemyśla referował o projekcie przedłużenia prawa propinacyi w Galicyi, czemu szynkarze są przeciwni, a przy tej sposobności skarżył się, że szynkarze są wyzyskiwani przez dzierżawców propinacyi i wzywał szynkarzy do solidarnej akcyi i utworzenia zawodowej organizacyi. Nad referatem tym wywiązała się dyskusya, w której przemawiało mnóstwo mowców, między innymi p. Stapiński.

O 12 przerwano obrady do 3 popołudniu, uchwaliwszy przedtem uznanie p. Lichtowi za jego interpelacyę w radzie państwa, wniesioną w interesie morawskich fabrykantów wódek i p. Stapińskiemu za jego występowanie przeciw propinacyi.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Jaworowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 4 maja.

Zapadanie się gruntu w Krzyszkowicach. Donoszą z Wieliczki, że na terytoryum wsi Krzyszkowice (obok Wieliczki) zapadły się grunta na przestrzeni około pół morgi, a w zapadniętem miejscu ukazało się głębokie jezioro słonej wody. Jak objaśniają miejscowi mieszkańcy, stare szyby kopalni wielickiej sięgają tej miejscowości i prawdopodobnie załamanie się przegniłych stempli, podpierających chodniki i szyby kopalniane spowodować mogło opadnięcie gruntu. Po brzegach zapadliny ziemia osuwa się jeszcze w dalszym ciągu. Miejsce, gdzie się utworzyło jezioro, jest w niedalekiej odległości od budynków mieszkalnych i z tego powodu budzi wśród miejscowej ludności poważne obawy.

Kronika powszechna.

§ **Klub polski w Pradze** urządził onegdaj doroczne walne zebranie, na którem wybrano: prezesem p. J. Izdebskiego, wiceprezesem p. K. Hofmana, sekretarzem p. Z. Merzla, skarbnikiem p. J. Zuckerkandla, bibliotekarzem p. W. Hoffrichtera, gospodarzem p. A. Jastrzębskiego.

§ **Oberpolicmajster warszawski** baron Karol Nolken pochodzi ze starej niemieckiej szlachty bałtyckiej i ma lat 45. Z zawodu inżynier, skończył br. Nolken następnie akademię mikołajewską jeneralnego sztabu w Petersburgu i został do jeneralnego sztabu przydzielony. Potem służył w sztabie wileńskiego okręgu wojennego, gdzie go do szczególnie ważnych prac na polu mobilizacyi używano. W roku 1888 przeszedł br. Nolken ze służby wojskowej do ministerstwa spraw zagranicznych. Przez cztery lata służył przy rozmaitych poselstwach rosyjskich za granicą, a nawet był pewien czas naczelnikiem jednego jeneralnego konzulatu. W roku 1895 wrócił do armii jako pierwszy adjutant 14 dywizyi pieszej. Tegoż roku został do boku gradonaczelnika m. Petersburga przydany, na którem to stanowisku zwyczaje i obyczaje policyi petersburskiej przyswajać sobie zaczął. Umiał on tłumić rozruchy uliczne w zawiązku i wyszukiwać ich sprawców, zaczem go w r. 1897 policmajstrem petersburskim mianowano. Na tem stanowisku brał wybitny udział w tłumieniu rozruchów studenckich pod soborem kazańskim w Petersburgu — za co wysoki order otrzymał, ale inteligencya petersburska uważała go za wroga młodzieży akademickiej i położenie jego w Petersburgu stało się wielce przykrem. Więc w roku 1903 mianowano go pułkownikiem i oberpolicmajstrem miasta Warszawy, gdzie też kilkakroć wybuchające niepokoje we krwi stłumił; szczególnem zaś okrucieństwem odznaczył się w niepokojach ostatnich.

§ **Furya germańska** dała swój wyraz w parlamencie niemieckim przez usta posła Gersdorfa następująco. Gersdorf powiedział: „Mości panowie z polskiej frakcyi, przestrzegam was, żebyście nas nie prowokowali. W ten sposób nie popieracie pokoju między niemczyzną a polskością, którego ja najwięcej pragnę. Mości panowie Polacy, tak postępując, utwierdzacie w nas przekonanie, że pruska i niemiecka matka wykarmiła własną piersią i wypielęgnowała żmiję, która z wdzięczności matkę kąsa. Mości panowie Polacy, strzeżcie się przed furyą germańską, która kiedyś owej żmii zetrze głowę, tak, że jej dech zamrze“. Groźbę tę zaciekłego Niemca prawica oklaskiwała a lewica się śmiała.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole lwowskim w niedzielę 2 kwietnia wieczorek gimnastyczno-wokalny.

Z całego świata.

Wiedeń 29 marca. (Tel. wł.) W jesieni odbędzie się w hali aukcyjnej Doroteum sprzedaż pozostałości po Milanie i Aleksandrze, mianowicie: mebli, srebra i podarków od sułtana.

Berlin 29 marca. (Tel. wł.) Doniesienie o znalezieniu pamiętników cesarza Wilhelma okazało się nieprawdziwe. Znaleziono tylko listy prywatne cesarza Fryderyka w spuściźnie po jego wychowawcy profesorze Godet. Wdowa po Godecie oddała te listy dobrowolnie cesarzowi Wilhelmowi za pośrednictwem niemieckiego posła w Bernie.

Madryt 29 marca. Jak z Andaluzyi donoszą, robotnicy pozbawieni pracy, przeciągają ulicami miast: Sewilli i Neres i domagają się chleba i pracy.

Belgrad 29 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socyalistyczne, w którem wzięło udział do 2000 osób, a które zajęło stanowisko, sprzyjające rewolucyi w Rosyi. Wszyscy mowcy potępiali ostro rząd rosyjski, zarzucając mu, że zawsze postępował nie szczerze względem Serbii. I zamordowanie króla Aleksandra było właściwie jego dziełem.

Nowy Jork 29 marca. Aresztowany w roku 1903 za zamach dynamitowy Rousseau złożył senzacyjne zeznania w sprawie eksplozyi na amerykańskim krążowniku „Maine“, którego wysadzenie w powietrze przyczyniło się do wybuchu wojny hiszpańsko-amerykańskiej w roku 1895. Rosseau zeznał, że w porozumieniu z kubańskimi powstańcami opracował plan wysadzenia w powietrze szeregu amerykańskich statków. Jeden z powstańców, który plan ten miał wykonać, przez pomyłkę przymocował minę pod nowym statkiem amerykańskim, wskutek czego nastąpiła eksplozya. Człowiek ów popełnił potem samobójstwo.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +2·4, Tarnopol —·—. Lwów +1·9. Skole +2·1 Przemyśl —·—. Jarosław +3·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +3·1. Kraków +2·8. Praga +10·2 Wiedeń +7·2. Semmering +3·4. Budapeszt +4·3 Ischl +7·6 Riva +10·2, Tryest +10·6 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pani Marya Gembarzewska**, znana z występów we Lwowie śpiewaczka operowa, po odbyciu dłuższych studyów w Warszawie, wystąpi we własnym koncercie we Lwowie w niedzielę dnia 2 kwietnia w sali domu narodnego z programem bardzo urozmaiconym i współudziałem panny Romańskiej, pp. Pulikowskiego, Peruza i Pauera, którzy odegrają słynny kwartet Torzaka, jakoteż prof. Neuhausera, który podjął się akompaniamentu. Koncert ten wielce sympatycznej spiewaczki budzi w mieście naszem wielkie zainteresowanie.

* **Salon Latoura** zamknięty zostanie w piątek. Działalność p. Latoura pozostawiła bardzo dodatnie owoce w naszem mieście i żałować należy, że salon swój, jedyne prawdziwe Kunsthandlung we Lwowie, zamyka. Na razie nie pozostaje nam nic innego, jak zachęcić gorąco publiczność, aby korzystała z tych kilku jeszcze dni, w których salon Latoura pozostaje otwarty. Wielka byłaby szkoda, gdyby zbiór p. Latoura, zawierający wiele rzeczy wysokiej wartości, miał wyjść poza granice kraju.

* **Macierz Polska.** Rada szkolna kraj. zaleciła z wydawnictw Macierzy Polskiej J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw“ do bibliotek okręgowych i szkolnych do użytku nauczycieli, powieść zaś historyczną Waleryi Szalayówny „Królewskie Pachole“ do bibiotek młodzieży szkół ludowych i na nagrody pilności.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz pierwszy „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.
We czwartek „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.
W piątek „Ponad siły“ Bjoernstjerne Bjoernsona.
W sobotę „Małżeństwo na żart“ operetka F. Lehara.
W niedzielę popoł. „Druciarz“, wieczorem „Ijola“ Żuławskiego.
W poniedziałek „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Córka Joria“ d'Annunzia.
We czwartek „Uczta Herodyady“ dramat Kasprowicza.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „W pogoni za wdowieństwem“ Szecsiego,
W niedzielę popoł. „Porwanie Sabinek“, wieczorem „Hulaj dusza“.

Brzydota w sztuce.

Jedno z najpoważniejszych angielskich czasopism artystycznych *The Studio* zamieściło niedawno kilka sarkastycznych uwag w sprawie rozwielmożniającego się kultu brzydoty w sztuce plastycznej.

Przyglądając się niektórym okazom współczesnej wytwórczości artystycznej z dziedziny malarstwa i rzeźby, przychodzi nam niejednokrotnie na myśl, że wśród pewnej grupy młodych przedstawicieli sztuki dawny kult piękna stracił swe właściwe znaczenie.

Spotykamy nieraz dzieła, które roszczą sobie wprawdzie dość pretensyonalnie prawo do obywatelstwa w dziedzinie rzeźby lub malarstwa, ale pozbawione są wyraźnie tych ogólnych cech charakterystycznych, jakiemi przemawiają do nas dzieła wielkiej, prawdziwej sztuki.

Co to może oznaczać — Czy zatracamy może w sobie powoli dawne poczucie piękna? czy też wchodzimy w sferę jakiegoś niezrozumiałego, chwilowego kultu brzydoty, który, przeminąwszy z czasem, stanie się dla ludzkości prologiem nowej, świetlanej ery w sztuce?

Iście sfinksowej zagadki tej, łączącej w sobie szereg najzawilszych kwestyj z zakresu estetyki, w kilku słowach rozwiązać niepodobna, mimo to jednakże postaramy się choć częściowo unieść rąbek zasłony, która ją okrywa i przyjrzeć się nieco bliżej sprawie, obchodzącej dziś niewątpliwie każdą inteligentną jednostkę społeczną.

Wspomniane powyżej *Studio* rozbiera rzeczoną sprawę w formie sarkastycznego dyalogu.

Rozmowa toczy się pomiędzy przedstawicielem kraúcowego dekadentyzmu, a krytykiem, nie uznającym owego kierunku w sztuce.

— Jakto! pan nie rozumiesz, — woła z oburzeniem dekadent — co oznacza ów zwrot we współczesnej najnowszej twórczości artystycznej? Ależ to takie jasne! Oto zrozumieliśmy poprostu, że to, co dawniej zajmowało ludzkość gorąco, przeżyło się obecnie i zginąć musi! Dawne formułki klasyczne zamarły tak samo, jak mowa starożytnej Hellady i Romy. To, co wystarczało dla umysłu człowieka pierwotnego, nie może zadawalać żadną miarą skomplikowanej, wysubtelnionej inteligencyi ludzi epoki najnowszej. Żyjemy w XX stuleciu i o tem musi pamiętać sztuka współczesna!

— Więc zdaniem pańskiem, zboczenia, ujawniane w ogólnym postępie cywilizacyjnym, winny wprowadzać na manowce również i sztukę. Otóż przeciw takiemu założeniu kładę stanowcze veto, wierzę bowiem, że posłannictwo sztuki nie zasadza się bynajmniej na odszukiwaniu w strumieniu życia mętów, spoczywających na dnie, jak znów nie wierzę, aby prawdziwe piękno przestało przemawiać do duszy współczesnego człowieka. Rzeczy piękne kochamy równie gorąco, jak dawniej i nikt nie ma prawa obrażać w nas tego uczucia.

— Myli się pan, artyście wolno rzeźbić lub malować, co mu się żywnie podoba i nie wolno nikomu ograniczać formułkami pola jego działalności. Jeżeli podoba mu się coś takiego właśnie, co według pana jest brzydkiem, to ma wszelkie prawo utrwalić to na płótnie lub w marmurze, byle czynił to szczerze.

— Zgadzam się! — ale jeżeli owe ideały opierają się na chorobliwym podkładzie umysłowym twórcy, czy i wówczas społeczeństwo pozbawione będzie prawa protestu. Istnieją narody dzikie, żywiące się mięsem w stanie zupełnego rozkładu, twierdząc, że w tym właśnie stanie jest ono najsmaczniejsze. Cóż powiedziałby pan na to, gdyby ktoś zmuszał go do spożywania podobnej potrawy. Utrzymujecie, że ci, którzy zniewalają ogół do oglądania dzieł swej nieudolnej muzy, to jacyś potężni bojownicy nowych haseł w sztuce, poszukiwacze czegoś, stojącego ponad ideałem piękna, jakiegoś mistycznego klucza do rozwiązania pełnej uroku tajemnicy życia naszego. Ale to frazes, gołosłowny frazes! Gdyby tak było istotnie, to w twórczości tych panów ujawniałoby się coś więcej prócz tanich sposobów wywoływania senzacyjnego efektu. Uważając prace i sumienne studya w danym kierunku za niepotrzebną stratę czasu, pragną tylko, aby mówiono o nich

jaknajszerzej i występując nieprzygotowani na arenę sztuki, chwytają się sposobów, które dojrzały artysta pozostawia na uboczu.

Niewątpliwie słowa krytyka angielskiego nie sięgają jeszcze do rdzenia rzeczy, ale zawierając w sobie sporo gorzkiej, gryzącej prawdy, rzucają ciekawe oświetlenie na zjawisko, nie stanowiące wyłącznej właściwości życia artystycznego Anglii.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj wieczorem u prezesa Tow. rolniczego Zdzisława hr. Tarnowskiego odbyło się przyjęcie, w którem wzięło udział około 200 osób, między innemi delegaci na walne zebranie członków towarzystwa, tak więksi właściciele, jak i włościanie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wczorajsze nasze doniesienie o przemowie nowego gen. gubernatora Maksimowicza podczas przedstawienia się mu władz wojskowych i cywilnych oraz duchowieństwa, uzupełniamy kilkoma szczegółami. Do urzędników administracyjnych wyrzekł gen. gubernator: „Miło mi poznać się z panami, jako z uczestnikami pracy, która tutaj na mnie czeka. Przewidując całą jej trudność, zwłaszcza ze względu na zamierzone przez rząd reformy, będę żądał od panów znajomości sprawy i usilnej pracy, za co z mojej strony możecie liczyć na sprawiedliwą ocenę i poparcie.“ A dalej tak mówił: „Epoka, którą Rosya obecnie przeżywa, pobudza nas wszystkich, służących w dziedzinie cywilnej, do połączenia się w jedno, tak dla usilnej pracy celem przywrócenia porządku, legalności i normalnego biegu życia społecznego w kraju tutejszym, jak i dla wykonania zamierzeń Najj. Pana, ogłoszonych w pamiętnym ukazie z dnia 12 grudnia. Ukaz ten ma na względzie także byt ludności kresowej, jej potrzeby religijne, kulturalne i ekonomiczne. Prawodawcze załatwienie tych potrzeb, stanowiąc dobro wiernych poddanych, winno służyć za silną osnowę nierozerwalnego zjednoczenia państwowego. Szczere służenie dobru ludności najwyżej powierzonego mi kraju, przy niezachwianem przestrzeganiu prawa, uważam za pierwsze swoje zadanie, w którego wykonaniu proszę was wszystkich, panowie, o okazanie mi przyjacielskiego współdziałania, a niechaj nasze wspólne prace ogrzeją szczere uczucia miłości do ludzi, o których sprawy mamy się troszczyć“.

Do duchowieństwa przemówił gen. gubernator Maksimowicz następująco: „Ukazem z 12 grudnia podobało się cesarzowi nakreślić reformy, oparte na szerokiej tolerancyi regijnej. Winszuję tego zdarzenia wam i waszym wiernym, a zwłaszcza tym, którzy gorliwie spełniają swoje obowiązki religijne i uczęszczają do świątyń. Rząd ze szczególną miłością zachowuje się względem potrzeb duchownych ludności, a taka nowa łaska J. Ces. Mości nakłada na duchowieństwo obowiązek wpływania na swoją owczarnię w kierunku, odpowiadającym celom rządu, wpajając w swoje dzieci duchowne słowa pokoju i miłości. Spodziewam się, że usprawiedliwicie nadzieje rządu i że pod kierunkiem najczcigodniejszego arcybiskupa znowu doprowadzimy nasz kraj do tak pożądanego przez wszystkich stanu spokojnego i że życie w nim popłynie w tym porządku pokojowym, przy którym wszyscy mogliby zajmować się swoją pożyteczną pracą. Niech wam Bóg dopomoże!“

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Wilhelm II podpisał rozkaz gabinetowy, mocą którego zaprezentowany został ze strony rządu na proboszcza parafii św. Jadwigi i delegata książęco-biskupiego na Berlin, Brandenburgię i Pomorze ks. Karol Kleineidam z Nowego Zamku na Śląsku. Urzędowa kościelna nominacya nastąpi niebawem. Godność ta nadaje nominatowi dość rozległą, bo prawie biskupią władzę nad dyasporą katolicką w Brandenburgii i na Pomorzu, liczącą obecnie około 350.000 dusz, zatem więcej niż niejedno biskupstwo w Prusach i Niemczech.

— Najściślej tajne rozporządzenie wydały pruskie władze administracyjne o śledzeniu i nadzorowaniu księży. Niższe władze pruskie administracyjne otrzymały od wyższych nakaz badania przez pośredników usposobienia księży, zapatrywań ich politycznych, działalności społecznej itp. Badań tych mają dokonywać osoby, z którymi się księża spotykają towarzysko, a więc osoby nieurzędowe. Ładny system!

— Policya pruska kazała pani Morskiej-Pławskiej, która przyjechała na szereg występów gościnnych w teatrze polskim, wyjechać z Poznania najdalej 1 kwietnia.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń 29 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dr. Dulęba, przedkładając petycyę rady powiatowej w Tarnopolu, prosił członków komisyi kolejowej, aby poparli sprawę utworzenia przystanku kolejowego między Borkami wielkimi a Maksymówką.

P. Czaykowski prosił o uwolnienie go od należenia do komisyi socyalno-politycznej. Koło na wniosek prezydyum nie przychyliło się do tej prośby.

P. Woytyga prosił o zezwolenie wniesiesienia interpelacyi w sprawie uciążliwości, wywoływanych przez rewersy demolacyjne w Krakowie. Zamiast przyrzeczonych ułatwień, zaostrzono teraz przepisy o wystawianiu rewersów demolacyjnych, nie wolno wznosić nawet małych budowli, jak szopy, chlewy i ogrodzenia i to na tej przestrzeni rejonu fortyfikacyjnego, ktora ma być wystawioną na sprzedaż. Koło zgodziło się na wniesienie w tej sprawie interpelacyi.

P. Rotter wskazywał na niektóre wadliwości ustawy o rejonowaniu buraków, a szczególniej na §§. 5 i 9 i wniósł, aby wobec toczących się pertraktacyj między fabrykantami cukru, a producentami buraków, Koło stosownie do wyniku tych rokowań sprawą tą raz jeszcze się zajęło i to przed głosowaniem w Izbie.

Przemawiał p. Garapich, a następnie minister dr. Piętak oświadczył, że dyskusya w tej sprawie jest przedwczesną, rolnicy bowiem i cukrownicy mają się jeszcze w tym tygodniu, mianowicie w piątek, porozumieć, nie można tedy z góry wiedzieć, jak to porozumienie nastąpi.

Koło uchwaliło głosować za ustawą z wyjątkiem §§ 5 i 9.

P. Szeptycki podniósł niewłaściwe postępowanie wojskowych komisyj remont. Owe komisye narażają hodowców koni na kłopoty i koszty przedstawiania koni a następnie nie kupują koni bez podania nawet powodów. Członkowie komisyi budżetowej powinni z całym naciskiem tę sprawę podnieść podczas obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Na porządku dziennym stał § 14 ustawy o podwodach.

P. ks. Pastor prosił, ażeby Koło polskie zreasumowało swoją uchwałę i nie głosowało za §. 14. Ten paragraf bowiem każe dostarczać dla oficerów powozów tylko na resorach.

Po przemówieniach pp Szeptyckiego, Bindera, Sozańskiego i Wodzickiego uchwalono sprawę tę odesłać do komisyi parlamentarnej, aby po przeprowadzeniu rokowań z ministerstwem powzięła definitywną uchwałę.

Nastąpiło posiedzenie poufne.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Wiedeń 29 marca. Wczoraj przy końcu posiedzenia izby przyszło do gwałtownych scen. Schoenerer w zapytaniu do prezydenta podniósł, iż od kilku dni toczą się konferencye między posłami niemieckimi a czeskimi. Prezydent wezwał Schoenerera, aby ograniczył się co do zapytania do prezydenta. Wezwanie to wywołało protesty i okrzyki na ławach wszechniemców. W końcu Schoenerer zakończył przemówienie swe zapytaniem, czy prezydent wie co bliższego o tych rokowaniach? Prezydent odpowiedział, że nic nie wie.

Choc i Biankini w zapytaniu do prezydenta domagali się odpowiedzi na wniesione interpelacye. Prezydent wzywa obu mowców, aby ograniczyli się do zapytania do prezydenta, co wywołuje żywe protesty wśród radykałów czeskich. Fressla i Choca wezwał prezydent do porządku.

Następnie minister kolei dr. Wittek odpowiadał między innemi na interpelacyę Breitera w sprawie wydawania biletów wolnej jazdy członkom teatrów wiedeńskich, którzy brali udział w koncercie na cele dobroczynne, na rzecz wdów i sierót po kolejarzach. Minister oświadczył, iż to jest już dawnym zwyczajem, od którego odstąpić nie myśli, aby artystom, którzy biorą bezpłatnie udział w koncertach na rzecz kolejarzy, dawano karty wolne.

Następne posiedzenie, jak wczoraj donosiliśmy, w poniedziałek.

Komisye.

Wiedeń 29 marca. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj rozdział „podatki bezpośrednie“. W dyskusyi dr. Głąbiński zaznaczył, że Galicya do sumy podatku osobisto-dochodowego nie może przyczyniać się w stosunku do jej liczby ludności, ponieważ kraj ten posiada 77% włościan, którzy nie wszędzie wchodzą w rachubę co do tego podatku. Natomiast miasta galicyjskie są bardzo obciążone, pomimo, iż nie posiadają wielkiego przemysłu, a większość ich ludności tworzą ubodzy robotnicy i żydzi. I tak podatek ten płaci we Lwowie 26 prc. ludności, w Krakowie 24 prc., w Przemyślu 20 prc., gdy tymczasem w najbogatszych miastach Austryi tylko około 30 prc. ludności jest opodatkowane, zaś w Opawie tylko 21 prc. itd. Bądźcobądź wynik podatku osobisto-dochodowego wywołał rozczarowanie, co należy w części przypisać systemowi podwójnego opodatkowania. Najgorszym w systemie podatków bezpośrednich jest podatek domowy, zwłaszcza w większych miastach Dziękował ministrowi skarbu za przychylne traktowanie żądań Krakowa i innych miast, nie będących stolicami kraju, dodając, że miastom tym przynajmniej na polu podatku domowego powinno się przyjść z pomocą. Następnie wskazał dr. Głąbiński na szereg uchwał sejmu galicyjskiego, o nadużyciach w stosowaniu przepisów o podatkach bezpośrednich i polecił je ministrowi skarbu do uwzględnienia.

Minister Kosel omawiał podniesione w dyskusyi kwestye i oświadczył, że będzie się starał przy ściąganiu podatków na przyszłość usunąć wszelkie uciążliwości, jednakże moralność podatkowa, jakkolwiek obecnie już jest lepsza, nie znajduje się jeszcze na pożądanym poziomie. Minister przychyla się do żądania szybkiego załatwiania spraw podatkowych i zapewnił, że przy wszystkich czynnościach tych będzie miał na oku nietylko interesy fiskalne, ale i ochronne opodatkowanych.

Wiedeń 29 marca. Komisya budżetowa obradowała dziś nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

Sprawozdawca pos. Schwegel. Poseł Stransky domagał się większego uwzględnienia Czech przy dostawie koni dla armii oraz zupełnej decentralizacyi dostaw dla obrony krajowej. P. Pernerstorfer zwrócił uwagę, czy nie możnaby na wzór Niemiec uwalniać bawiących za granicą rezerwistów od ćwiczeń wojskowych. Podniósł jako kuriosum fakt, że mianowanie węgierskiego ministra honwedów ogłaszane jest w *Wiener Zeit.* a mianowanie wspólnego ministra wojny ukazuje się tylko w dzienniku rozporządzeń wojskowych.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 29 marca. Wczoraj o 10 rano był prezydent gabinetu hr. Tisza na półgodzinnem posłuchaniu u cesarza. O godz. pół do 11 przyjął cesarz ambasadora Szoegyenyi'ego. Po audyencyi Szoegyenyi konferował z hr. Andrassym.

Budapeszt 29 marca. O godz 11 przed południem przyjął dziś cesarz na prywatnej audyencyi ambasadora Szögyenyi-Marich.

Budapeszt 29 marca. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki przynoszą pogłoskę, że hr. Andrassy będzie dziś powołany do cesarza. Co się tyczy audyencyi Szögyen'ego, miał on dziś zdać cesarzowi sprawę o wczorajszej próbie pozyskania partyj, stojących na zasadzie ugody z r. 1867, dla uchwalenia budżetu i kontyngentu rekrutów ministerstwu pod sterem Lukacsa. Wczorajsze konferencye w tej mierze spełzły na niczem.

Parlament francuski.

Paryż 29 marca. Izba deputowanych uchwaliła jednomiesięczne prowizoryum budżetowe, poczem toczyły się dalsze obrady nad ustawą rozdziału Kościoła od państwa.

Dep. Clichun sprzeciwił się twierdzeniu, jakoby stanowisko Watykanu wywołało rozdział. Combes pragnął go i przygotował. Żaden kraj nie może istnieć bez moralności, a tem samem bez religii.

Dep. Barthou oświadcza, że będzie głosował za zniesieniem budżetu wyznań, a to z powodu polityki stolicy Apostolskiej. Odrzucenie przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa byłoby obecnie klęską dla stronnictw republikańskich.

Paryż 29 marca. Pięciu francuskich kardynałów, mianowicie arcybiskupi Paryża, Lyonu, Bordeaux, Rheims i biskup Autun wystowali do prezydenta republiki pismo, w którem występują za utrzymaniem konkordatu i oświadczają, że system „stowarzyszeń wyznaniowych“ przeczy istnieniu Kościoła i formalnie równa się próbie schizmy. Przedłożenie o rozdziale Kościoła od państwa nie jest wyrazem woli narodu, a przyjęcie go musiałoby doprowadzić do prześladowań religijnych. Gdyby okazała się konieczność zmiany konkordatu, to należałoby ją przeprowadzić w porozumieniu z Watykanem.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym 29 marca. Agencya Stefaniego donosi, że nowe ministerstwo zostało utworzone pod przewodnictwem Fortisa, tego samego, któremu król już raz powierzył misyę utworzenia gabinetu, ale który skutkiem napotkanych trudności misyę tę następnie złożył.

Berno 29 marca. (Tel. własny.) Tutejszy sąd karny wdrożył śledztwo z powodu demonstracyi urządzonej przed tygodniem przez czeskich popisowych w Königsfeldzie. Wytoczono 26 osobom śledztwo o demonstracye przeciw armii. Między nimi jest poseł do rady państwa Sehnal.

Rouen 29 marca. Kongres socyalistyczny oświadczył się za zjednoczeniem wszystkich partyj socyalistycznych we Francyi.

Londyn 29 marca. Dzienniki ogłaszają rozporządzenie, na podstawie którego w myśl konwencyi cukrowej z dniem 2 kwietnia zabrania się importu cukru z Hiszpanii.

Z Królestwa Polskiego

P. P. S. rozrzuciła odezwę do żołnierzy zapasowych, w której, twierdząc, że grozi nowa mobilizacya, wzywa ich, by żaden z nich nie usłuchał wezwania do mobilizacyi i by nikt nie stawił się na punktach zbornych i niechaj ustępują tylko przed siłą, wyprowadzani przemocą po jednemu z domów.

Biuro korespondencyjne donosi, że w Kaliszu „aresztowano gromadę ludzi uzbrojonych w stare karabiny, kije i noże“, która przeszkadzała innym robotnikom w pracy i plądrowała domy.

Zamach na Nolkena.

Sprawca zamachu na Nolkena schwytanym nie został.

Stan zdrowia Nolkena pogorszył się. Bomba, której odłamami został raniony, miała kształt puszki do sardynek i naładowana była gwoździami i kawałkami drutu.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Warszawa 29 marca. *Kuryer warszawski* pisze: Bar. Nolken otrzymał wiele ran powierzchownych na całej prawej połowie ciała. Najpoważniejsze są rany na prawej części twarzy i okaleczenie szczęki z wybiciem kilku zębów. Oko jest zapalone, ale jest nadzieja uratowania wzroku. Stan chorego do wieczora był zadowalający, ale chory bardzo cierpi.

Ujęty sprawca wybuchu w cyrkule praskim, jest to socyalista, od roku bez zajęcia, nazywa się Stefan Aleksander Okszeja, ma lat 19 i pochodzi ze wsi Hipolitów w pow. nowomiejskim. Był robotnikiem w fabryce „Wulkan“.

Z powodu choroby bar. Nolkena obowiązki oberpolicmajstra warszawskiego pełni tymczasowo pomocnik jego Zejfart.

Poznań 29 marca. Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Przyczyny zamachu na bar. Nolkena szukać należy w tem, że już od ostatnich rozruchów socyaliści sprzysięgli się na szefa policyi bar. Nolkena. Winili go przedewszystkiem o to, że zarządził barbarzyńskie środki dla uspokojenia rozruchów, ale zarządził je umyślnie za późno, pozwoliwszy bezkarnie na łupiestwo i rabunki, które wcale nie były dziełem socyalistów. Pomawiano go więc o to, że działał z planem, najpierw, aby w fałszywem świetle przedstawić cele socyalizmu, patrząc przez półtora dnia bezczynnie na spustoszenie i wydawszy Warszawę na łup nożownikom, rabusiom i rzezimieszkom, czemu można było zapobiedz, następnie zaś, kiedy władze wystąpiły, strzelano, rąbano i masakrowano spokojnych przechodniów albo kładziono trupem setki bezbronnych socyalistów. Nożownicy i rabusie tymczasem zdołali ujść bezkarnie. W oskarżeniu swem idą socyaliści jeszcze dalej, podejrzewając policyę, że rozmyślnie rozpuściła kryminalistów lub ściągnęła do miasta setki złodziejow z okolicy, aby Warszawę oddać im na łup, a potem mścić się na niewinnych. Nadto chcieli zemścić się socyaliści na naczelniku policyi za srogie obchodzenie się z aresztowanymi, których katowano i męczono w więzieniach.

Warszawa 29 marca. Dzienniki podają jeszcze następujące szczegóły z podwójnego zamachu niedzielnego:

Wybuch wybił w ścianie cyrkułu policyjnego dziurę na wskroś do sąsiedniego pomieszkania prywatnego, w którem jednakże szkód nie zrządził, dziwnym zbiegiem okoliczności bowiem ściana zawaliła się nie na zewnątrz, ale do środka. Na pierwszem piętrze, nad pokojem, gdzie rzucono bombę, zawalił się piec, a posadzka jest uszkodzona.

Sprawca zamachu na cyrkuł Okszeja liczy lat 19 i przeszło od roku pozostawał bez zajęcia w Warszawie. Stójkowy Czeplejewicz, raniony przy wybuchu, został ranny po raz drugi przy ściganiu sprawcy, trafiony przezeń kulą z rewolweru. Dokonano na nim operacyi, szukano kuli, ale jej nie znaleziono. Czeplejewicz zmarł w szpitalu wczoraj rano. Stan zdrowia innych rannych: robotników Prasuły i Wojciechowskiego, a nadto 3 policyantów jest stosunkowo nie zły.

Dorożkarz, który wiózł oberpolicmajstra, Jan Kozek, ogłuchł prawie zupełnie i częściowo z przerażenia stracił mowę. Można porozumiewać się z nim tylko na piśmie. Twierdzi on, że kiedy po wybuchu przyszedł do siebie, znalazł się na bruku obok szczątków potrzaskanej swej dorożki nr. 127. Konie były ciężko poranione.

Reskrypt cara do Maksimowicza.

Petersburg 29 marca. (Petersburska Agencya telgraficzna). Car Mikołaj wystosował do jenerał-gubernatora warszawskiego reskrypt, w którym wskazuje na to, że z odnowieniem życia publicznego w okręgu Przywiślańskim w ostatnich 40 latach okazał się szereg potrzeb, na które rząd obecnie zwraca szczególną uwagę. Usiłowania wrogów porządku prawnego, zdążające do wywołania rozruchów, przeszkodziły spokojnemu rozważeniu tych potrzeb. Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego wyraziły nadmierne pretensye pod względem granic używania języka państwowego, któremu w całem państwie musi być zastrzeżone wielkie znaczenie, jednakże bez zbytecznego i niesprawiedliwego ukrócenia języków miejscowych.

Odpowiednio do tego **car poleca jen.-gubernatorowi,** przy legalnem a silnem uśmierzeniu sztucznie wywołanych rozruchów, **przystąpić do wypracowania reform,** które uznane będą za konieczne do rozwoju tych obszarów, połączonych nierozerwalnie z innemi częściami państwa rosyjskiego.

Z Rosyi.

Z Petersburga telegrafują, że komitet ministrów obradował nad kwesytą własności ziemskiej Polaków w 9 guberniach zachodnich, nad prawem Polaków wstępowania do służby rządowej i nad zniesieniem niektórych innych ograniczeń. Obrady nad temi kwestyami mają być ukończone na następnem posiedzeniu.

W Inflantach, ogłoszono stan wzmocnionej ochrony.

Jak donosi *Ryżskij Wiestnik*, policya moskiewska wykryła w Moskwie tajny skład machin piekielnych, bomb ręcznych, wielką ilość materyałów wybuchowych, oraz dużo bardzo broni palnej i siecznej. Prócz tego, znaleziono w piwnicy dwie kaszty drukarskie, maszynę do pisania, oraz obszerną korespondencyę z zagranicą. Korespondencya ta dała wiele wskazówek w sprawie zamordowania w. księcia Sergiusza Aleksandrowicza.

Telegr. Gaz. Nar.

Petersburg 29 marca. (Pet. Ag.) Admirał Dubasow został mianowany jen.-adjutantem cara.

W wielu wsiach okręgu windawskiego wybuchły rozruchy.

Windawa 29 marca. Zaburzenia, panujące od paru dni wśród ludności chłopskiej w okręgu Goldingen, rozszerzają się i na okoliczne okręgi. Robotnicy wiejscy postawili swe żądania i rozpoczęli strajk. W kilku miejscowościach przyszło do rozruchów. Wysłano tam wojsko.

Dorpat 29 marca. Tutejsi obywatele wystosowali do gubernatora prośbę o utworzenie gwardyi obywatelskiej, gdyż obawiają się rozruchów z nastaniem wiosny. Wczoraj przybył tu oddział kozaków.

Petersburg 29 marca. *Nowosti* donoszą, że do komisyi, która ma pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych zająć się opracowaniem ustawy ziemskiego soboru będzie powołanych tylko 34 przedstawicieli ziemstw gubernialnych. Gubernie, ziemstw nieposiadające wcale, nie będą miały w owem zgromadzeniu przedstawicieli.

Petersburg 29 marca. (Tel wł.). Książe Trubeckoj ogłasza w *Wiedomostiach* artykuł o obecnem położeniu prasy: zamianowaną przez ministra spraw wewnętrznych komisyę prasową nazywa książe czystą komedyą, gdyż członkami tej komisyi zamianowano samych reakcyonistów.

Przygotowania do konstytucyi.

Warszawa 29 marca. Petersburski korespondent *Warszawskiego Dniewnika* donosi, że według pogłoski spodziewane jest w dniu 7 kwietnia ogłoszenie ważnego komunikatu, będącego w związku ze zwołaniem przedstawicieli narodu.

Berlin 29 marca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że dziś zbiera się konferencya ministrów dla uchwalenia zwołania rodzaju zastępstwa ludów. Czasu od pojawienia się reskryptu do obecnej chwili użył Witte na przygotowanie projektu ustaw, któryby mógł jeszcze przed zwołaniem zastępstwa ludów przedłożony być komitetowi ministrów. Projekt wspomniany obejmuje ustawy: o wolności prasy, o starowiercach, o reformie senatu, o obronie przeciw samowoli czynowników i o zniesieniu całego wielkiego stanu oblężenia.

Rozruchy na Krymie.

Jalta 29 marca. W niedzielę o 6 popoł. ponowiły się rozruchy. W II rewirze policyjnym zebrał się tłum, począł wszystko niszczyć i podążył do głównych biur policyjnych i do więzień. Powybijał okna, biura spustoszył i 13 więźniów uwolnił, poczem usiłował podpalić więzienie, ale mu się to nie udało. Następnie ekscedenci podzielili się na kilka grup, które w rozmaitych miejscach niszczyły sklepy i restauracye. Około północy podpalono kilka magazynów, a straż ogniową po drodze zatrzymano. O 4 rano nastał spokój, ludność jednak i nadal była wzburzona. Wobec bezradności policyi utworzyły się dla ochrony życia i mienia trzy oddziały straży obywatelskiej.

W poniedziałek o 1 popoł. przybyło wojsko z Sebastopola

Na nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej przybyło tylko 8 członków. Burmistrz nie przybył. Przyjęto rezolucyę o utworzeniu komisyi dla zbadania przyczyn zaburzeń i uchwalono wezwać do składu tej komisyi zastępców robotników. Na jednem ze zgromadzeń robotniczych wśród oklasków przyjęto żądanie zwołania konstytuanty i ukończenia wojny.

Jalta 29 marca. Przybyło tu wojsko z Symferopola. Rozruchy przybierają coraz większe rozmiary. W kilku punktach miasta podłożono ogień; ludność przeszkadzała straży pożarnej w akcyi ratunkowej. Wszystkie strażnice policyjne zburzono; wszystkich aresztantów uwolniono. Składy monopolowe wódek również zniszczono.

Jalta 29 marca (Pet. Ag.). Na zarządzenie wicegubernatora wczoraj rozwiązano zgromadzenie, które miało dokonać wyboru deputacyi robotniczej.

Londyn 29 marca. (Tel. własny). *Daily Chronicle* donosi z Odessy: Jeden z obcych konsulatów w Odessie otrzymał z Jałty doniesienie, że carski zamek w Liwadyi został w poniedziałek przez tłum rewolucyjny spalony.

Zaburzenia na Kaukazie.

Aszabad 29 marca. (Pet. Ag.). Ludzie, przybyli z Koszanu, twierdzą, że tłumy zostały tam podburzone przez mahometan z Baku przeciw chrześcijanom. Ogólne niezadowolenie zwraca się przeciw chanowi Koszańskiemu. Pałac jego jest obleżony przez uzbrojony tłum ludzi

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 29 marca. Tutejsze wydanie *New York Heralda* otrzymało wiadomości od swego korespondenta wojennego, który dostał się d. 11 marca pod Tielinem wraz z 5000 Rosyan do niewoli japońskiej. Korespondent donosi, że Rosyanie zostali w dolinie ze wszech stron osaczeni przez Japończyków i prażeni silnym ogniem szrapneli tak, że nie pozostało im nic innego, jak poddać się.

Berlin 29 marca. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Tokio, że wzięci koło Mukdenu do niewoli japonskiej Rosyanie zaczynają przybywać do Japonii. Jeńcy ci przedstawiają straszny widok. Odzież ich poszarpana.

Liczba jeńców z pod Mukdenu wynosi 65.000. 18.000 jeńców zdołało w zamieszaniu po walce uciec.

Ogólna liczba internowanych w Japonii Rosyan wynosi 86.000.

Zamiary pokojowe.

Londyn 29 marca. Według dziś otrzymanych przez Biuro Reutera z Petersburga wiadomości, Rosya naszkicowała warunki, pod którymi wrzekomo gotowa jest do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Dzięki dobrym usługom Ameryki i Francyi kwestya pokoju przybiera teraz kształty realne.

Paryż 29 marca. Petersburski korespondent *Echo de Paris* donosi, że osoby przybyłe z Carskiego Sioła rozpowszechniają pogłoski, iż nastąpił nadzwyczaj pomyślny zwrot na korzyść pokoju, było jednak niemożliwem uzyskać potwierdzenie lub zaprzeczenie tych pogłosek. Niektórzy twierdzą, że Stanom Zjednoczonym udało się umożliwić rokowania między stronami wojującemi. Inni zaś twierdzą, że już dziś odnośny manifest carski się pojawi. Bądź co bądź należy te pogłoski na razie przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

Dział rolniczy.

Wiec właścicieli gorzelń

Kraków 29 marca.

Dziś w sali tow. wzaj. ubezp. rozpoczął się wiec właścicieli gorzelń w sprawie utworzenia Związku. Udział gorzelników dość liczny.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 28 marca 1905 roku w »Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·25 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·25 do 9·40, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·15 do 7·35, targowe 7·— do 7·10, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·20, na krupy 7·25 do 7·60, na paszę 6·90 do 7·10, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·50 do 7·90. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 9·— do 9·75. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·— Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·25 do 10·25, pastewny 7·75 d 9.—. Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·75, krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·25. Wyka 10.50 do 12·25. Rzepak zimowy —·— do —·00, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·75 do 14·50. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 70·—, nasienna biała 40·— do 50·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 20·— do 25·— Otręby pszenne 6·00 do 6·20, żytne 6·00 do 6·20. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofagi 4·85 do 5·15 Słoma żytnia długa z opł 2·20 do 2·50 pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 4·40 do 5·00. Koniszyna pastew. 4·40 do 5·00. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 29 marca. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 18·36 do 18·38, na maj 18·28 do 18·30 na paździer. 16·64 do 16·66, żyto na kwiecień 14·50—14·52, żyto na październik 13·40—13·42, owies na kwiecień 13·80—13·82, owies na październik 11·76—11·78, kukurudza na maj 14·74 do 14·76, kukurudza na lipiec 14·56 do 14·58, Rzepak na sierpień 23·40—23·60.

Dział ekonomiczny

β Bank **parcelacyjny**. Ogólne zgromadzenie członków odbędzie sie w czwartek 30 bm. o 5 po południu w gmachu Banku kraj.

β **Krakowska izba handlowo-przemysłowa** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Goetza-Okocimskiego. Na wniosek p. Rescha uchwaliła Izba zwrócić się do rządu z memoryałem, przesłanym na ręce posła Rapoporta, o jak najszybsze rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra. Dalej na wniosek tego samego referenta uchwaliła Izba domagać się utrzymania i nadal dla Krakowa reekspedycyi zboża, utraconego z powodu nowej taryfy przeładowania. Dalej oświadczyła się Izba za wnioskiem komisyi połączonych sekcyj, aby wziąć inicyatywę w utworzeniu związku Izb handlowych Galicyi i Bukowiny, celem wypracowania jednolitego memoryału na wypadek rozdziału celnego Austryi od Węgier. W końcu oświadczyła się Izba za utworzeniem w pierwszym rzędzie w Krakowie targu przymusowego na nierogaciznę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 29 marca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·50, węgierskiego zakładu kredytowego 792·— Anglobanku 300·—. Unionbanku 555·75, Banku dla krajów koronnych 463·75 Bankvereinu 567·25, Bodencreditu 1035·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 662·— kolei południowej 91·25, tramwaju A —·—, B. —·—. kolej Elbenthal 420·00 kolei północnej 5550 kolei czerniowieckiej 589, alpiny 521·50 Rima Muranya 539·50. praskiego towarzystwa żelaznego 2628·00 fabryki broni 612·00, tureckie tytoniowe 338·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1061, oblig. węg indemniz. 98·25. renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·20. 56-let listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·85, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·15. losy tureckie 142·75 marki 117·23, ruble 252·50

Przyjechali do Lwowa d. 29 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Hr. de la Scala z Bukowiny, A. Małaczyńska z Tłumacza, W. Polański z Rudników, H. Śmiałowski ze Stojaniec, A. Szczurowski ze Stryja, P. Wierzchowski z Borszczowa, A. Myślakowski z Mogilnicy, J. Lauterbach z Wrocławia, F. Macharski z Krakowa, inż. Pappe i A. Dietl z Wiednia, R. Bielowski z Frankfurtu.

3

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź człowieka, do ktorego przemawiała, nie doszła moich uszu, ale dojrzałem twarz jego: był to Hugon Doncaster.

Powóz pani Koluchy odjechał, ja zaś bezzwłocznie wskoczyłem do dorożki. W chwilach ważnych szybkim bywa bieg myśli naszych. Nie czekałem długo z powzięciem postanowienia.

— Dokąd? — zapytał dorożkarz.

— Numer 140 Earl's Terrace, Kensington — dałem rozkaz, siadając. Ubezwładniała mnie niejako groza odzywających się w duszy wspomnień, lecz zapanowałem nad doznawanem wzruszeniem. Wiedziałem, że działać muszę i działać prędko. Ujrzałem przed chwilą złowrogą przewodniczkę Bractwa Siedmiu. Pani Koluchy zmieniła się bardzo od czasu, kiedy widziałem ją raz ostatni, była to zawsze jednak ta sama czarodziejka, która przed dziesięciu laty w Neapolu zatruła mi serce i zwichnęła życie.

Znając jej przeszłość, wiedziałem, że gdziekolwiek ukaże się nieszczęsna kobieta, tam padać muszą niewinne ofiary. Teraz na taką ofiarę upatrzyła sobie biedne dwunastoletnie dziecko. Muszę to dziecko ratować, choćby kosztem własnego bezpieczeństwa. Wyprawiała chłopca w podróż z jednym ze swoich ajentów. Była w zmowie z Doncaster'em, który niewątpliwie znaczną sumą okupić miał usunięcie ze świata stojącego mu na drodze do majątku spadkobiercy.

Dla przeprowadzania szatańskich planów swoich Włoszka potrzebowała dużo pieniędzy. Nie ulegało wątpliwości, że życiu chłopca groziło wielkie niebezpieczeństwo, a chcąc mu nieść ratunek, nie miałem chwili do stracenia. Należało jak najprędzej znieść się z matką jego, przeszkodzić zamierzonej podróży Cecyla.

Stanąwszy przed domem, wyskoczyłem z dorożki i pobiegłem na schody. Niespodziewana wiadomość zniweczyła wszystkie plany moje: pani Kenyon wieczornym pociągiem wyjechała do Szkocyi, wezwana telegramem, donoszącym o chorobie najstarszej córki. Z powodu znacznej odległości mogła stanąć na miejscu dopiero nazajutrz rano.

— Czy młody lord Kairn jest w domu? — pytałem.

— Nie, — odparł służący — moja pani nie lubi zostawiać panicza samego; odesłała go do pani Koluchy, na Welbeck-Street Nr. 100. Pan nie wie może, iż jego lordowska mość jutro wieczorem odpływa do Kairu.

— Słyszałem już o tem. Proszę o śpieszne nadesłanie adresu twojej pani.

To rzekłszy, wsiadłem znowu do dorożki. Zrazu przypuszczałem, że potrzeba wysłać telegram za panią Kenyon, iżby ją doszedł gdzie w drodze, zaniechałem jednak tego zamiaru. Chłopiec był już w rękach wrogów swoich i przekonany byłem, że uratować go mogę tylko zręcznym podstępem.

Wróciłem do domu z gotowym planem działania: Będę towarzyszył Cecylowi i doktoro- Fietta do Kairu.

Nazajutrz o jedenastej rano przewiozłem tłomoczek mój na statek „Hydaspes", a wieczorem o dziewiątej byłem już na pokładzie. Dojrzałem z daleka młodego lorda Kairn wraz z jego przygodnym opiekunem, nie zbliżałem się jednak do nich dla uniknięcia niepożądanych tłómaczeń.

Na drugi dzień dopiero, gdy statek przepłynął już Kanał, wyszedłem z kajuty i ujrzałem chłopca, siedzącego na krześle przy sterze. Obok niego stał chudy, w średnim wieku mężczyzna z *pince-nez* na nosie. Wyglądał na cudzoziemca ze spiczasto przyciętą brodą, wyfiksaturowanymi wąsami, okrągłemi zapadniętemi oczyma. Gdym tylko się odwrócił, młody lord Kairn poznał mnie bezzwłocznie.

— Pan Head! — zawołał, zrywając się z krzesła — jakże rad jestem, że pana widzę!

— Jadę w interesie do Kairu — odparłem, ściskajac go serdecznie za rękę.

— Do Kairu? my właśnie tam płyniemy. Mama była u pana onegdaj, a nic jej nie wspominałeś o projekcie swoim. Tak nieszczęśliwie wypadło, że mama musiała niespodziewanie jechać do Szkocyi przed samą naszą podróżą, był jednak od niej telegram z doniesieniem, że zastała Ethel zdrowszą. Jedną noc przed odjazdem spędziłem u pani Koluchy. Lubię chodzić do niej; ma tak ładnie urządzone mieszkanie i sama tak jest uprzejmą! Towarzyszy mi doktor Fietta.

Po wymówieniu słów tych przez chłopca, doktor przystąpił do nas i zaczął mi się przypatrywać badawczo. Złożyłem mu ukłon, odwzajemniony przez niego.

— Co za dziwny zbieg okoliczności, doktorze Fietta — zawołałem. — Cecyl Kenyon jest synem jednej z najlepszych moich przyjaciółek. Cieszę się, że go widzę w dobrem zdrowiu. Poczytuję również za szczęśliwe zrządzenie losu, iż mogę zawrzeć znajomość z tak znakomitym, jak pan lekarzem. Słyszałem o cudownych, dokonywanych przez panią Koluchy kuracyach, tajemnicę skutecznego leczenia zachowuje prawdopodobnie zazdrośnie dla siebie tylko. Jeśli można dać wiarę wszystkiemu, co się słyszy, posiada ona środki, o jakich nie marzyło się filozofom.

— Tak niewątpliwie, panie Head; sam jako medyk zaświadczyć mogę o wyjątkowych jej w tym kierunku zdolnościach, a wolny od uprzedzeń specyalistów angielskich, oceniam je należycie. Ja i pani Koluchy dumni jesteśmy z pomyślnych rezultatów kuracyi młodego mego towarzysza; zamierzona obecnie podróż wróci mu w zupełności zdrowie, potrzebne do spełniania obowiązków wysokiego, jakie go czeka, stanowiska.

Przeprawa odbywała się szczęśliwie. Fietta był człowiekiem inteligentnym, mającym dużo wiadomości naukowych. Gdyby nie wspomnienia przeszłości, obawy moje byłyby ustąpiły, niebawem jednak żywione podejrzenia zamieniły się w niewątpliwą pewność.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski)

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic **5·48** rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, **7·05** i **8·04** wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), **11·10** w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od **15/5** do **31/8** w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od **1/6** do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic **6·42**, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., **7·54**, **9·12** wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, **9·25** wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) **10·10** wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca **9·35** wieczor (od 1/6 do **11/9** włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego **11·35** wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. (przych. o g.)	osob. (przych. o g.)	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·3[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. (odchod. o g.)	osob. (odchod. o g.)	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Cholodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.